

# GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693  
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1986—09—12 ■ Nr 213 (11704) ■ Rok XXXVIII ■ Cena 10 zł ■ Wyd 1,

**„Od piątku do piątku”**  
magazyn społeczno-kulturalny  
**„Gazety Krakowskiej”**

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI  
◆ str. 3: Janusz Hańderek — z cyklu „Konflikty rodzinne” — dziś o sytuacji dzieci z rozbitych małżeństw; Brunon Rajca — wspomnienia i refleksje w 20. rocznicę pierwszej emisji krakowskiej „Kroniki” ◆ str. 4: Wojciech Machnicki — o tym jak i czym Polacy handlują w Grecji ◆ str. 5: w fan klubie Zygmunta Kiszczaka — Petr Kotvařd

Do 15 września

## Wszyscy winni przestępstw przeciwko państwu i porządkowi publicznemu opuszczają więzienia

Decyzja nie dotyczy winnych czynów o charakterze terrorystycznym, szpiegostwa, sabotażu i zdrady tajemnicy państwowej • Akcja ujawniania nielegalnych grup i struktur • 3000 rozmów Służby Bezpieczeństwa • Na wolność wyjdą między innymi Z. Bujak, W. Frasyniuk, L. Moczulski

Wywiad ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka dla PAP

WARSZAWA (PAP). Polska Agencja Prasowa informuje, że przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, minister spraw wewnętrznych, gen. broni Czesław Kiszczak, kierując się stanem bezpieczeństwa państwa, umacniająca się stabilizacją, wystąpił z wnioskiem do prokuratora generalnego o spowodowanie, aby właściwe prokuratury i sądy zwolniły do dnia 15 września 1986 r. z aresztów i zakładów karnych — na mocy ustawy z 17 lipca br. — wszystkie osoby skazane i aresztowane za przestępstwa i wykroczenia przeciw państwu i porządkowi publicznemu.

WARSZAWA (PAP). W związku z decyzją o zwolnieniu do dnia 15 września 1986 roku wszystkich osób skazanych oraz aresztowanych za przestępstwa i wykroczenia przeciw państwu i porządkowi publicznemu oraz akcją rozwiązywania nielegalnych grup antypaństwowych połączonej z rozmowami ujawniającymi z aktywistami i współpracownikami tych grup, dziennikarz

Polskiej Agencji Prasowej zwrócił się do przewodniczącego Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, ministra spraw wewnętrznych, gen. broni Czesława Kiszczaka z prośbą o skomentowanie tych faktów.  
— Towarzyszu Generale, dzięki decyzji, o której mowa, opuszczają areszty i więzienia

osoby, które popełniły przestępstwa i wykroczenia z podobek politycznych. Jak liczna jest ta grupa osób?  
— Dotyczy to łącznie ze zwolnionymi już wcześniej 225 osób, a w tym między innymi Zbigniewa Bujaka, Bohdana Borusewicza, Konrada Bielńskiego, Czesława Bieleckiego, (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Rady Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

## Konsultacje projektów dokumentów na II Zgromadzenie OPZZ

WARSZAWA (PAP). 11 bm. zebrała się w Warszawie Rada Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych. Omówiono wyniki dotychczasowej konsultacji wstępnych projektów podstawowych dokumentów na II Zgromadzenie OPZZ, program polskich związków zawodowych oraz też w sprawie zmian w statucie OPZZ. Rada rozpatrzyła też

problemy związane z udziałem delegacji polskich związków w rozpoczynającym się 16 bm. w Berlinie XI Światowym Kongresie Związków Zawodowych.  
W konsultacji nad projektem programu wypowiedziała się dotychczasowa część ogólnokrajowych organizacji związkowych. struktur terenowych OPZZ oraz szereg organizacji związkowych. Zgłoszo-

no też opinie indywidualne. Do OPZZ wpłynęło dotychczas ponad 70 uwag i propozycji natury merytorycznej i redakcyjnej. Związkowcy krytycznie oceniali ogólnikowość niektórych sformułowań, domagali się uzupełnienia programu o szereg konkretnych zadań, z których można by w przyszłości rozliczać odpowie-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Przed Plenum KW PZPR w Nowym Sączu

(Inf. wł.) Na kolejnym posiedzeniu Egzekutywa KW PZPR w Nowym Sączu zapoznana się z roboczą wersją materiału na VI Wojewódzką Konferencję Sprawodawczo-Wyborczą. Przedstawiono pełny obraz dokonanych przeobrażeń w partii i w gospodarce województwa, pozytywnych zmian w klimacie społecznym nie ukrywając niedomogów i tego, co kuleje w życiu. Integralną część sprawozdania stanowi projekt programu działania, wybiegający w niedaleką przyszłość, ambitny w celach gospodarczych. Obradom przewodniczył członek KC, I sekretarz KW PZPR Józef Brożek. (k-b)

## Wojciech Jaruzelski przyjął Heinza Kesslera...

WARSZAWA (PAP). I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR, przewodniczący Rady Państwa, zwierzchnik Sił Zbrojnych PRL, gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającego w Polsce członka Biura Politycznego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, ministra obrony narodowej NRD, gen. armii Heinza Kesslera. Podczas spotkania, które upłynęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, wymieniono poglądy na aktualną sytuację międzynarodową, a także omówiono... (CIĄG DALSZY NA STR. 6)

## ...oraz delegację studentów krakowskiej AE

WARSZAWA (PAP). 11 bm. Wojciech Jaruzelski przyjął delegację Komitetu Międzynarodowego Stowarzyszenia Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych (AIESEC) przy Akademii Ekonomicznej w Krakowie: Bożenę Nogę, Bożenę Nowak, Jolanę Teter, Sylwestra Bizackiego, Rogusława Mroczka, Artura Nieradkę. Studenti poinformowali sekretarza o przygotowaniach do międzynarodowej konferencji nt. „Świat w obliczu zadłużenia”. Inicjatywa ta jest jedną z odpowiedzi na propozycję zgłoszoną przez W. Jaruzelskiego na forum ONZ we wrześniu ub. roku w sprawie utworzenia w Krakowie Międzynarodowego Ośrodka Badań nad Zadłużeniem Światowym.

## „Jesień 86” Wyższe wymagania wobec wyrobów rzemieślniczych

(Dalekopisem z Poznania)  
Rzemiosło, jak co roku tak i w wystawców indywidualnych, na obecnych Targach Krajowych, należy do największych, jak policzono — znajduje się blisko 41 tysięcy wyrobów czystym i spójnością praktycznych głównie z branz — cy. W targach „Jesień 86” uczestniczy bowiem 307 przedsiębiorstw rzemieślniczych oraz 16 (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Walne zgromadzenie Towarzystwa Filologicznego

## Prof. J. Łanowski: kultura antyku jest podstawowym składnikiem humanizmu

(Inf. wł.) Polskie Towarzystwo Filologiczne należy do najstarszych stowarzyszeń naukowych działających dziś w naszym kraju. Założone w 1893 roku we Lwowie od blisko stu lat krzewi wiedzę o kulturze antycznej. Jak stwierdził prektor UJ, prof. Aleksander Koj podczas wczoraj-

## Po krakowskim Zjeździe Chirurgów Klątki Piersiowej specjalnie dla „Gazety” mówi główny organizator prof. dr hab. Antoni Działkowiak

## Kongres był udany

W dniach od 4 do 6 września odbył się w Krakowie Zjazd Chirurgów Klątki Piersiowej. Zgromadził on uczestników z kraju oraz zagranicy i panuje powszechna opinia, że był bardzo udany. O przebiegu Zjazdu i jego rezultatach rozmawiamy z jego głównym organizatorem, dyrektorem Instytutu Kardiologii AM w Krakowie prof. dr. Antonim Działkowiakiem. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Zbigniew Messner przyjął Ahmeda Benfrehe

WARSZAWA (PAP). 11 bm. prezes Rady Ministrów Zbigniew Messner przyjął przewodniczącego Polsko-Algierskiego Komitetu Mieszane-go, ministra robót publicznych Algierii, Ahmeda Benfrehe. Omówiono główne kierunki rozwoju wzajemnej współpracy z szczególnym uwzględnieniem perspektyw wzrostu wymiany handlowej i rozszerzenia zakresu wzajemnych dostaw.

W rozmowie uczestniczył wiceprzewodniczący Komitetu Mieszanego ze strony polskiej minister — szef Urzędu Rady Ministrów, gen. dyw. Michał Janiszewski.

## XXXI Międzynarodowy Rajd Leninowski Już wszyscy turyści są na trasach

(Inf. wł.) Już od kilku dni trwa Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni im. Włodzimierza I. Lenina. Uczestniczą w nim turyści z całej Polski a także ekipy ze Związku Radzieckiego, Czecho-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Z udziałem „Gazety” i Polskiego Radia Sobota w Bochni

Spieszmy donieść, że miła niespodzianką dla mieszkańców Krakowa pragnących uczestniczyć w sobotnich imprezach w Bochni przygotowała krakowskie kolejarze. Dzięki uprzejmości dyrektora naczelnego DOKP Stanisława Pachoty wyjadzie z Krakowa do Bochni specjalny pociąg w sobotę o godzinie 8.50. Skład ten odwiedzie również naszych sympatyków z powrotem do Krakowa, wyjazd z Bochni o godzinie 17.00. Za przejazd płacić się będzie 50 proc. normalnej taryfowej ceny, ponieważ obowiązywać będą bilety wycieczkowe. Tak więc z biletem wycieczkowym, mieszkańcem Krakowa specjalnym pociągiem przyjadą na imprezę „Gazety” i Polskiego Radia w Bochni.  
Program rzeczywiście zapowiada się atrakcyjnie. Z Tarnowa przybędą zespoły artystyczne ze specjalnie przygotowanymi koncertami, z Krakowa przyjadą „Andrusy” z

## Bracia kolekcjonerzy Chciał urządzić sobie mieszkanie

(Inf. wł.) Od pewnego czasu w Tarnowie i okolicach wzrosła niepokojąco liczba włamań do sklepów spożywczych, przemysłowych itp. Ogledziemy miejsc włamań pozwoliły wysnuć wnioski, iż dokonywała ich ta sama osoba. Sprawca wchodził do sklepów przez wazy przeznaczone do zyspu węgla, przez ukrycie klódkę lub przepiłowanie. Przeprowadzono... (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

**redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85**

Jutro, w sobotę, oczekują na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. Zdzisława OTALEGA z Działu Kulturalnego i od godz. 14 do 18 red. Elżbieta TOSZA z Magazynu „Sobota”.  
W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżurują także od godz. 10 do 14 grafik Zbigniew PALKA i od godz. 14 do 18 red. Magdalena LINK — zast. kier. Działu Miejskiego.

## Konferencja prasowa w Moskwie Przed 41. Sesją Zgromadzenia Ogólnego NZ

MOSKWA (PAP). W związku z rozpoczynającą się we wtorek przyszłego tygodnia 41. sesją Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, w Moskwie odbyła się w czwartek konferencja prasowa z udziałem wiceministra spraw zagranicznych ZSRR Władimira Pietrowskiego oraz grupy ekspertów MSZ ZSRR. Wiceminister Pietrowski poinformował, iż przewodniczącym delegacji radzieckiej na sesję będzie Eduard Szewardnadze. Związek Radziecki — powie dział w oświadczeniu wstępnym W. Pietrowski — przychodzi na 41. sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ z obszernym programem działań praktycznych zmierzających do usunięcia niebezpieczeństwa nuklearnego, zaprzestania wy-

świadu zbrojeń, zachowania i utrwalenia powszechnego pokoju.  
Kierując się uchwałami XXVII Zjazdu KPZR, ZSRR proponuje wspólnocie światowej nowe idee i nowe podejście mające na celu stworzenie gwarancji pokojowej przyszłości dla wszystkich naro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Jan Dobraczyński spotkał się z gen. Czesławem Kiszczakiem

WARSZAWA (PAP). 11 bm. przewodniczący Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego — Jan Dobraczyński spotkał się z gen. broni Czesławem Kiszczakiem. Przewodniczący Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscy-

plinacji, Czesław Kiszczak, zwrócił się do przewodniczącego Komitetu Rady Ministrów ds. Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, ministra spraw wewnętrznych, gen. broni Czesława Kiszczaka z prośbą o skomentowanie tych faktów.  
— Towarzyszu Generale, dzięki decyzji, o której mowa, opuszczają areszty i więzienia

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

## Festiwal Polskich Filmów Fabularnych Polityka na ekranie

(Obsl. wł.) Lata 50 — okres „biedów i wypaczeń” — znał Falka. Do ich grona dołączył po pięciu latach leżakowania na półkach „Wielki obrazek” „Zezowate szczęście” A. Munka. „Człowiek z marmuru” A. Wajdy, „Dreszcz” W. Marcewskiego, a poniekąd „Ręce do góry” J. Sko-

## Bywają i takie kradzieże... Włamanie do zoo

(Inf. wł.) 6 września br. dyrekcja krakowskiego zoo zawiadomiła milicję o włamaniu do terrarium i kradzieży młodego zółwia promieniściego (wartość ok. 50 tys. zł), a także młodego węża boa (wartość ok. 30 tys. zł). Podjęte czynności dochodzeniowe pozwoliły stwierdzić, że sprawca działając na tzw. pasówkę doskonale był zorientowany w topografii ogrodu, wiedział co i w jaki sposób można z terrarium ukradzić. Wszystkie wskazywało na to, że złodziej wywodził się z kręgów obecnych lub byłych pracowników ogrodu. Finał podjętych działań operacyjnych w pełni potwierdził tę hipotezę.  
Oto 3 września, pod Bramą Floriańską zatrzymano 26-letniego Marka M. W trakcie przeszukania torby podejrzanego odnaleziono w niej węża, zaś w mieszkaniu koleżanki młodego człowieka funkcjonariusze DUSW Kraków — Krowdza znaleźli promieniściego zółwia. Jak się okazało, Marek M. od pierwszych dni lipca br. przez 3 miesiące zatrudniony był w charakterze pielęgniarza gadów w krakowskim zoo. Prace poruczył, a po pewnym czasie postanowił wykorzystać znajomość terenu przy kradzieży. Dodajmy, że Marek M. był wielokrotnie karany (m.in. za kradzież, dezercję z wojska). Wiele przemawia za tym, że skradzione zwierzęta zamierzał sprzedać zachodnim hodowcom, gotowym zapłacić wyższe od obowiązujących w naszym kraju ceny. (han)

## Od naszego specjalnego wysłannika

## O historii festiwalu krynickich, solistach i zwycięzcach mówi Stefan Póchtłopek

Jedną z najpopularniejszych tego najpiękniejszego polskiego uzdrowiska. Jego energia i najlepsze pomysły znajdują dzisiaj trwały kształt; jest tajemnicą poliszynela, że krynickie Festiwale Arii i Pieśni im. Jana Kiepury to pomysły Stefana Póchtłopek. Zrodził się ten pomysł w roku 1965 i wtedy egzekutywa KM PZPR w Krynicy poparła projekt i w roku 1967 2 i 3 września pierwszy Festiwal im. Jana Kiepury zgromadził już tysiące słuchaczy. Orkiestra Filharmonii Krakowskiej (towarzyszącą solistom) dyrygował Krzysztof Missona, śpiewali Delfina Ambrozjak, Krystyna Szczepańska, Wiesław



Fot. K. Olchawa

# Wszyscy winni przestępstw przeciwko państwu i porządkowi publicznemu opuszczają więzienia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Władysław Frasnulka, Leszka Moczulskiego, Jacka Czaputowicza, Piotra Niemczyka, Józefa Teligi, Tadeusza Jedynaka, Ewy Kulik, Henryka Wujca i innych. Pragnę poinformować, że zgodnie z załączeniem Sądu Najwyższego oraz prokuratora generalnego PRL właścicieli do realizowania postanowień ustawy z dnia 17 lipca 1986 r. organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości rozwały wnikiwie w indywidualnym trybie wszystkie przypadki osób skazanych i aresztowanych za przestępstwa i wykroczenia przeciw państwu i porządkowi publicznemu. W wyniku tego podjęte zostały decyzje korzystne dla zainteresowanych, dzięki czemu do 15 września opuszczają miejsca odosobnienia wszystkie osoby skazane i aresztowane za przestępstwa i wykroczenia przeciw państwu i porządkowi publicznemu z wyjątkiem tych, na których ciąży zarzuty o spierozłoty, sabotaż, czynny o charakterze terrorystycznym, czy też zdradę tajemnic państwowych.

— Co było główną przesłanką takich decyzji?

— Inicjatywa wypłynęła od Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Spotkała się ona z poparciem ze strony władz politycznych i państwowych. Zdecydowała o tym podstawa w intencji zaproponowanego przez PRON rozwiązania stanowiącego kolejny poważny dowód wysiłków na rzecz umocnienia procesu porozumienia narodowego. Za podjęciem takiej decyzji przemawiał również fakt postępującej stabilizacji sytuacji wewnętrznej w kraju a zwłaszcza należącej rezonans społeczny dla prób prowadzenia działalności konspiracyjnej oraz innych poczynań wymierzonych przeciw państwu i porządkowi publicznemu. Miałe też ponaradzić dla takich działań nawet w kręgach dotychczasowych sympatyków trw. podziemiu. Maja oni poczucie berensu i izolacji społecznej. Decyzja, o której mówimy, stała się więc możliwa dzięki racjonalnemu stosunkowi społecznemu do ich usiłowań i hasła dzięki wyraźnej porażce ładu i porządku publicznego w kraju oraz wszystkim innym osiągnięciom wspólnym wysiłkiem władz i społeczeństwa przełomem i czynnym normalizacji. Ważną przesłanką była też korzystna ewolucja nastrojów społecznych i sytuacji politycznej w kraju, związana z przebiegiem i efektami X Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

— Jak decyzje o uwolnieniu przyjęły osoby, których one bezpośrednio dotyczą?

— Spora część z nich przyjęła taką decyzję z pełnym zaskoczeniem oraz dużym i zrozumiałym zadowoleniem. Nielicznym zaś zwolnionym rozwiązaniem to najwyraźniej nie odpowiada — no prostu nie pasuje do aktualnie odgrywanej roli „meczenników za sprawę”. Niewątpliwie jednak większość właścicieli rozumie i docenia intencje władz. Decyzje w ich przypadkach zostały podjęte w granicach obowiązującej prawa, nie miały jednak żadnej normy i przepisu prawnego pozostawia możliwość ostrzejszej lub łagodniejszej ich interpretacji. W tym wypadku przyjęto drugą możliwość i pragnę w tym miejscu podkreślić, że podstawową przesłanką takiego postępowania było humanitarne podejście do sytuacji zainteresowanych.

— Czy należy spodziewać się zaniechania wrogiej działalności politycznej ze strony zwolnionych ostatnio osób? Są to przecież, co niejednokrotnie publicznie stwierdzono, tzw. „liderzy” opozycji i aktywni zwolennicy metod konspiracyjnych?

— Oczywiście są tacy, ale nie tylko. Wśród zwolnionych jest niemal osób nie zawsze w pełni świadomie uwikłanych w działania sprzeczne z prawem. To ku nim przede wszystkim skierowana jest intencja omawianych decyzji. Jednocześnie uważam, że tym razem można spodziewać się więcej politycznego rozsądku także w przypadku liderów i wyjątkowo uporczywych aktywistów „konspiracji”, nawet jeśli dotychczas takie nadzieje okazywały się niezbyt realne.

— Dlaczego?

— Po prostu — obiektywne fakty, korzystnie zmieniająca się sytuacja społeczna skłaniać ich będzie do przyjęcia bardziej realnego punktu widzenia. „Zawodowi” przeciwnicy socjalizmu powinni wziąć wreszcie pod uwagę fakt, że walka z socjalistycznym państwem jest nie tylko bezcelna, ale przede wszystkim dla Polski szkodliwa. Jeżeli przy tym intencje, przynajmniej niektórych z nich, są szersze i chodzi im naprawdę

o interes Polski, to tym większe szansa, że zdolają trzeźwo ocenić całokształt pozytywnej ewolucji sytuacji wewnętrznej w kraju w ciągu ostatnich lat i miesięcy. W każdym razie władze podejmując decyzje o zwolnieniu wykażą maksimum dobrej woli, zakładając, że spotka się to z właściwym zrozumieniem ze strony zwalnianych. Jakkolwiek byłoby ich poglądy, reakcje i emocje, ambicje czy rachuby — muszą szanować prawo.

— Jakiej można się spodziewać reakcji ze strony Kościoła katolickiego?

— Decyzja o zwolnieniu więźniów wychodzi naprzeciw wyrażanym przez Kościół publicznie oraz w rozmowach z władzami opiniom, apelom i sugestiom. Ich humanitarna intencja została wzięta przez nas pod uwagę. Należy więc oczekiwać, jak sądzę, oficjalnej reakcji władz Kościoła. Mam nadzieję, że będzie ona konstruktywna, a przede wszystkim licze, że ognia kościelnej realnie i czynnie wspomagać będą utrwalanie sytuacji, która powstanie od 15 września 1986 roku, kiedy to w Polsce nie będzie więźniów niekryminalnych. My zaś nie od dziś głosimy, że takiej sytuacji pragniemy i konsekwentnie do niej zmierzamy. Podkreślał to wielokrotnie generał Wojciech Jaruzelski.

— Czy można się w tej sytuacji spodziewać również rezygnacji z negatywnej działalności prowadzonej przez niektórych księży, którzy wykorzystują ambone do politycznych celów, nie mających nic wspólnego z wiarą i liturgią?

— Byłoby to pożyteczny dowód dobrej woli, a także realizmu. Funkcjonowanie Kościoła w socjalistycznym państwie może być bowiem długofalowo tym pomysłistej, a jego autentyczność duszpasterska misja bardziej skuteczna, im mniej będzie uwikłanych w zobowiązanie polityczne. Jest to zresztą zgodne ze stanowiskiem wyrażanym przez zwierzchnika Kościoła katolickiego. Na przykład agencje doniosły, że w dniach 13—15. 03. 1986 r. odbyło się w Watykanie spotkanie z przedstawicielami episkopatu brazylijskiego. Otwierając je papież Jan Paweł II podkreślił, że „Kościół ma do odegrania specjalną rolę, jednakże nie powinno to polegać na utóżnianiu się z rolą, jaką powinni odgrywać politycy, intelektualści i związkowcy lub zastępować ich”. Nie ma przecież wątpliwości, że jątrzące kazania i inne polityczne demonstracje nie dotyczą ani wiary, ani nadziei, ani tym bardziej miłości, wprost przeciwnie tworzą emocje i atmosferę sprzyjającą eskcesom, za które trzeba później zgodnie z prawem karać. Jest godne szczególnego ubolewania, jeśli się to ludzie miodzi. Jak doświadczyli katolicy, w których za religijną fasadą uprawiana jest sprzeczna z prawem, do fakto polityczna działalność.

— Jak była atmosfera prowadzonych rozmów? W jakim trybie one przebiegały?

— Na uogólnienie jest jeszcze za wczesne. Mogę natomiast podać kilka przykładów: w Gdańsku Maria Polus, lat 61, emerytowana pracownica Zarządu Wojewódzkiego PCK w Gdańsku, zamieszkała w Sopocie przy ulicy Kołberga 128 m. 29, w czasie rozmowy ujawniła fakt posiadania w swoim mieszkaniu drukarni nielegalnej organizacji pod nazwą „Solidarność Walcząca” i przekazała Służbie Bezpieczeństwa w Gdańsku wszystkie przedmioty służące do druku, kopertozą oraz wydrukowane ulotki a między innymi: zachodnią maszynę drukarską marki „Roneo”, 10 litrów farby drukarskiej, 100 egzemplarzy wydania specjalnego pod nazwą „Solidarność Walcząca” z sierpnia 1986 roku, 2 maszyny do pisania, ramki do sitodruku, przygotowane do druku matryce oraz inny sprzęt i materiały. We Wrocławiu jedna z nasyżych rozmówczyń pozbyła się — chyba z ulgą — sporego składu nielegalnych druków, a w tym półtora tysiąca egzemplarzy gazetki „Z dnia na dzień”. W Poznaniu, w czasie trwania akcji zgłosił się dobrowolicznie obywatel Krzysztof D., prosząc o ujawnienie nazwiska i przekazanie powielacz biąkowy, 2,5 kilograma farby drukarskiej, około 800 metrów woskówki, 300 egzemplarzy nielegalnego wydawnictwa książkowego „Veto”, około 100 egzemplarzy różnego rodzaju innych wydawnictw.

— Czy w sytuacji jaka dziś istnieje, po akcji ujawniania i rozwiązywania nielegalnych struktur, nie ma już w kraju żadnych tego typu twórców? Czy oznacza to zatem koniec „podziemia”?

— Prawdopodobnie jeszcze nie. Indywidualne reakcje po

w pomieszczeniach urzędów spraw wewnętrznych, a część na terenie zakładów pracy oraz w innych miejscach. Uczestniczyli w nich niejednokrotnie członkowie rodzin rozmówców lub też przedstawiciele administracji i organizacji społecznych z ich zakładów pracy — a więc ze środowiska w którym żyją i pracują.

— Czy można prosić o dodatkowe informacje kogo objęła ta akcja?

— Do rozmów wytypowano przede wszystkim większość aktywnych nielegalnych ugrupowań znanych Służbie Bezpieczeństwa, a w tym między innymi takich, które określały się jako „komitety” i „zarządy” b. NSZZ „Solidarność”, ognia tak zwanej „Solidarności Walczącej” oraz grupy środowiskowe i „polityczne” organizowane i kierowane przez osoby związane w przeszłości między innymi z KSS — KOR, KPN i innymi antypaństwowymi strukturami. Uwzględniono jednak również i tych, którzy — jak już wspominałem — wplątali się czy też zostali uwikłani w nielegalne działania w różny sposób współpracując z ich inspiratorami lub wykonując z ich inspiracji różne doradcze zadania i „usługi”. Akcją objęto 281 grup i struktur. Przeprowadzono ponad 3 tysiące rozmów. W ich wyniku przeważnie deklarowano natychmiastową i konsekwentną rezygnację z nielegalnej działalności. Rozmówcy ujawnili też i przekazali Służbie Bezpieczeństwa znaczną ilość nielegalnych publikacji, urządzeń poligraficznych i inny sprzęt służący do przestępczej działalności.

— Czy działania w ramach omawianej akcji wiązały się z stosowaniem jakichś represji karnych lub administracyjnych?

— Nie. Miałoby się to bowiem z intencją uwolnienia ujętych poprzednio aktywności tak zwanego podziemia i „opozycji”. Akcja polegała na równoczesnym, jednorazowym publicznym ujawnieniu i tym samym rozwiązaniu grup i struktur usiłujących prowadzić czy też wspierać robotę konspiracyjną. Rozmowy te miały na celu ukazanie wewnętrznego stanu nieosobom, że ich działalność jest bezsensowna, konspiracja pozorna, systematycznie rozpoznawana i dobrze znana Służbie Bezpieczeństwa, a wreszcie — zagrożona surową konsekwencją karną w przypadku jej kontynuacji. Chodziło też o uświadomienie rozmówcom prawnej i moralnej oceny ich dotychczasowej postawy. Powiedzieliśmy znaczną część konspiratorów: dosyć tej zabawy, tej konspiracji bez perspektyw. Ostrzeżenia i pouczenia, które przekazywali rozmówcom oficerowie SB miały też na celu wyjaśnienie humanitarnych intencji prowadzonej akcji. Efekty, o których wspominałem wcześniej wskazują, że intencje te zostały w znacznej części przypadków właściwie zrozumiane i serio potraktowane.

— Czy Towarzysz General uważa, że teraz, gdy w Polsce nie będzie ani jednego więźnia niekryminalnego, porozumienie narodowe uzyskało zwrócić i trwałą podstawę i zwiększyła się perspektywa jego realizacji?

— Większość tych, którzy opuszczają areszty i więzienia, a w szczególności przywódcy i uporczywi aktywiści nielegalnych struktur nie są partnernymi porozumienia, i myślę, że nie staną się nimi w przyszłości. Wynika to z ich konfrontacyjnych założeń, ze słów pełnych nienawiści do socjalizmu, ze szkodliwych dla kraju czynów. Są to przecież ludzie na ogół w różny sposób coraz bardziej uzależnieni od obcych sił i interesów. Inaczej podchodzimy do ludzi zdezerolotowanych, uwikłanych tylko przejściowo w działalność przeciw państwu. Zyciorys wielu czynnych dziś w życiu publicznym patriotów wykazują różne powikłania. Płynię stąd nauka, że polityczne losy wielu ludzi układają się różnie.

— Moim zdaniem porozumienie narodowe zyskuje po 15 września trwałszą podstawę i jeszcze lepszą perspektywę przede wszystkim dlatego, że decyzja uwolnienia więźniów niekryminalnych powinna odzwierciedlać na szerokie rzesze lu-

dzi wykazujących polityczne wahania i zmienne oceny rzeczywistości, na nieufnych i stojących z boku. Sądzę, że decyzja, o której mówię, umniejszy różne ich wątpliwości i zahamowania. Pragniemy aby czynnie i konstruktywnie uczestniczyli w życiu kraju.

— Jakich reakcji na Zachodzie można się spodziewać w związku z omawianą sprawą?

— Czynniki rządowe niektórych krajów na Zachodzie, a zwłaszcza USA wypowiedziały się wielokrotnie na temat problemu niekryminalnych więźniów w Polsce. Co powie dzisiaj? Trudno bawić się w zgadywanie. Osobiście nie oczekuję niestety tych reakcji ze zbytnim optymizmem. Chciałbym się mylić i chętnie okazały się nieprawdliwe. Dotychczas jednak administracja waszyngtońska przeważnie ignorowała lub pomniejszała doniesione fakty i zjawiska świadczące o postępującej w Polsce normalizacji. Jeszcze częściej lekceważono i dyskredytowano inicjatywy władz zmierzające do łagodzenia i likwidacji napięć wewnętrznych, do realizacji linii porozumienia oraz socjalistycznej odnowy itp. uznając że nie jest ważne to co się w Polsce rzeczywiście dzieje, a przede wszystkim szukając argumentów dla skierowanej przeciwko naszemu krajowi polityki. Polskę „wzięto na celowniki” agresywnej kampanii propagandowej, w ramach której do nieprawdopodobnych rozmiarów rozdmuchiwano właśnie problem tak zwanych „więźniów politycznych”.

— Skąd ten eudyzysłów?

— Po prostu — nikt w Polsce nie przebywał w miejscu przymusowego odosobnienia „za poglądy”. W Polsce, tak jak w każdym prawnorządnym państwie na świecie, konsekwencje karne ponosi się za konkretne czyny sprzeczne z obowiązującym prawem, w tym skierowane przeciwko ładowi publicznemu oraz interesom państwa. Natomiast w dywersyjnej propagandzie usiłowano wynosić do swojej godności „więźniów sumienia”, czy też „wielkich politycznych” nawet ludzi winnych aktów terroru i sabotażu lub też sprawców różnych przestępstw popoli-tycznych z niskich pobudek. Chodziło zatem o pretekst do szkolenia naszej polityki w sytuacji, gdy jeden po drugim znikali wykorzystywane poprzednio przeciwko nam różne niekorzystne zjawiska w sytuacji wewnętrznej naszego kraju. Ze chodzi o pretekst, o instrumentalne traktowanie Polski świadczy najlepiej tolerancja, a w wielu przypadkach nawet przychylny stosunek niektórych krajów Zachodu do różnych zbrodniczych reżimów łamiących na oczach całego świata elementarne prawa człowieka — że wspomnę tylko o RPA i Chile. A więc z tych właśnie obserwacji i doświadczeń wynika dziś moja ostrożna ocena spodziewanych reakcji zachodnich. Nie spodziewam się, aby te sily, które nie wspierają, a czestokroć in-

— W imieniu czytelników dziękuję Towarzyszu Generalu za rozmowę.

— Jakiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy? Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

strują i finansują działalność nielegalną w Polsce uszczęśliwione były tym, że znaczna część ich wysiłków udamyśmy środkami politycznymi. Zresztą ten wielki akt humanitarny, o którym mówimy, nie został przez nas dokonany po to, aby przypodobać się tym siłom na Zachodzie. Udowodniłmy chyba przez minione lata, jednoznacznie i dobitnie, że nie poddamy się żadnej zewnętrznej ingerencji i presji. Tak będzie zawsze. Natomiast stosunek wielu zachodnich partynierów do obecnej naszej decyzji będzie swoistym testem ich politycznego realizmu i dobrej woli, rzeczywistej gotowości do rozwijania równoprawnych stosunków politycznych i gospodarczych z Polską.

— Czy podjęcie decyzji o zwolnieniu oznacza, że nie będzie już w Polsce osób, które Zachód określa mianem więźniów politycznych?

— Tego ja na pewno zagwarantować nie mogę — to nie tylko od władz polskich zależy. W Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

działania i zmienne oceny rzeczywistości, na nieufnych i stojących z boku. Sądzę, że decyzja, o której mówię, umniejszy różne ich wątpliwości i zahamowania. Pragniemy aby czynnie i konstruktywnie uczestniczyli w życiu kraju.

— Jakich reakcji na Zachodzie można się spodziewać w związku z omawianą sprawą?

— Czynniki rządowe niektórych krajów na Zachodzie, a zwłaszcza USA wypowiedziały się wielokrotnie na temat problemu niekryminalnych więźniów w Polsce. Co powie dzisiaj? Trudno bawić się w zgadywanie. Osobiście nie oczekuję niestety tych reakcji ze zbytnim optymizmem. Chciałbym się mylić i chętnie okazały się nieprawdliwe. Dotychczas jednak administracja waszyngtońska przeważnie ignorowała lub pomniejszała doniesione fakty i zjawiska świadczące o postępującej w Polsce normalizacji. Jeszcze częściej lekceważono i dyskredytowano inicjatywy władz zmierzające do łagodzenia i likwidacji napięć wewnętrznych, do realizacji linii porozumienia oraz socjalistycznej odnowy itp. uznając że nie jest ważne to co się w Polsce rzeczywiście dzieje, a przede wszystkim szukając argumentów dla skierowanej przeciwko naszemu krajowi polityki. Polskę „wzięto na celowniki” agresywnej kampanii propagandowej, w ramach której do nieprawdopodobnych rozmiarów rozdmuchiwano właśnie problem tak zwanych „więźniów politycznych”.

— Skąd ten eudyzysłów?

— Po prostu — nikt w Polsce nie przebywał w miejscu przymusowego odosobnienia „za poglądy”. W Polsce, tak jak w każdym prawnorządnym państwie na świecie, konsekwencje karne ponosi się za konkretne czyny sprzeczne z obowiązującym prawem, w tym skierowane przeciwko ładowi publicznemu oraz interesom państwa. Natomiast w dywersyjnej propagandzie usiłowano wynosić do swojej godności „więźniów sumienia”, czy też „wielkich politycznych” nawet ludzi winnych aktów terroru i sabotażu lub też sprawców różnych przestępstw popoli-tycznych z niskich pobudek. Chodziło zatem o pretekst do szkolenia naszej polityki w sytuacji, gdy jeden po drugim znikali wykorzystywane poprzednio przeciwko nam różne niekorzystne zjawiska w sytuacji wewnętrznej naszego kraju. Ze chodzi o pretekst, o instrumentalne traktowanie Polski świadczy najlepiej tolerancja, a w wielu przypadkach nawet przychylny stosunek niektórych krajów Zachodu do różnych zbrodniczych reżimów łamiących na oczach całego świata elementarne prawa człowieka — że wspomnę tylko o RPA i Chile. A więc z tych właśnie obserwacji i doświadczeń wynika dziś moja ostrożna ocena spodziewanych reakcji zachodnich. Nie spodziewam się, aby te sily, które nie wspierają, a czestokroć in-

— W imieniu czytelników dziękuję Towarzyszu Generalu za rozmowę.

— Jakiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy? Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

— Czy jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze?

— Takiego rodzaju informacje o uwolnieniu więźniów politycznych w Polsce, podobnie jak w innych krajach, w tym w Polsce, podoba się w zagranicy. Jest to dla nich ważne, czy raczej to, co się dzieje w kraju, jest dla nich ważniejsze. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy. Wiele osób próbuje być cynikiem, ale nie wszyscy.

## Spotkanie ministra S. Zięby z dziennikarzami

Z dziennikarzami zajmującymi się problematyką wsi i rolnictwa spotkał się wczoraj minister rolnictwa, leśnictwa i gospodarki żywnościowej Stanisław Zięba. Spotkanie odbyło się w zakładach „Hortex” w Górze Kalwarii za wybrój miejsca nie był przypadkowy bowiem omawiano zagadnienia związane z przetwórstwem i zagospodarowaniem owoców i warzyw. Do spraw tych powrócimy w obszernie-

## Oświadczenie radzieckiego MSZ

MOSKWA (PAP). Ambasador Japonii w ZSRR został wezwany w czwartek do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie złożono mu oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

Kilka dni temu rząd Japonii oświadczył, że podjął decyzję przystąpienia do rokowań z rządem USA na temat udziału Japonii w realizacji amerykańskiego programu SDI. Tym samym podjęty został praktyczny krok, mający na celu wciągnięcie Japonii w realizację planów USA, zmierzających do utworzenia uderzeniowej broni kosmicznej.

Decyzja podjęta przez rząd japoński jest wyraźnie sprzeczna z jego deklaracjami o gotowości do działania na rzecz umocnienia pokoju i obniżenia napięcia międzynarodowego, do sprzyjania postępowi w rokowaniach radziecko-amerykańskich w sprawie zbrojeń nuklearnych i kosmicznych. Udział Japonii w SDI klóci się również z oficjalnie głoszonymi przez nią trzema zasadami nienuklearnymi, a także z deklarowaną przez Tokio obroną koncepcją polityki wojskowej kraju. Co więcej, udział ten aktywnie stwarza jakościowo nowy kanał do realizacji militarystycznych rachub USA, mających na celu przekształcenie całego Dalekiego Wschodu i całego regionu azjatyckiego w obszar, w którym leży Japonia, w strefie wzmożonej konfrontacji militarnej.

Zgody na włączenie japońskiego potencjału gospodarczego i naukowo-technicznego do amerykańskiego programu „wojen gwiazdnych” nie można uważać za nic innego, niż dowód dalszego wciągania Japonii w plany wojskowo-strategiczne USA. Rząd japoński ponosi odpowiedzialność za możliwe niebezpieczne konsekwencje takiej polityki. Musi to oczywiście wpłynąć ujemnie na stosunki radziecko-japońskie.

## Plenum WKKP w Nowym Sączu

Wczoraj w Nowym Sączu odbyło się ostatnie w kadencji posiedzenie WKKP PZPR, w którym uczestniczył członek KC i sekretarz KW PZPR Józef Brożek. Podsumowano 3-letnią kadencję działalności. W tym czasie WKKP przysłało kilka celów, z których na plan pierwszy wybijała się troska o przestrzeganie zasad praworządności i sprawiedliwości społecznej. Rygorystycznie kontrolowano przestrzeganie zasad statutowych przez członków partii, przeciwdziałano nierozsądnym, nadużyciom, gabinetomowy stylowi pracy, wykorzystywaniu stanowisk do osiągnięcia korzyści materialnych. W minionej kadencji pracowano w mocno odmłodzonej składzie osobowym; wszystkie zespoły orzekające były nadzwyczaj sprawne, rzetelne w orzeczeniach, skoro odwołania stanowiący mały odsetek wśród wszystkich rozpatrywanych spraw. Nad całością orzeczeń w trybie roboty czuwał Prezydium

WKKP. W terenowych ogniwach pracowało 130 działaczy, każdy z wieloletnim stażem partyjnym. W działalności kontrolnej zwracano uwagę na odpowiedzialnie zatwierdzanie skarg i wniosków, w tym celu debatowano wspólnie z Komisją Skarg i Wniosków KW PZPR. VI Konferencja Sprawozdawczo - Wyborcza KW PZPR dokona wyboru składu Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej. W jej działaniu poczesne miejsce zajmie wdrażanie głównych założeń polityki kadrowej PZPR. Członkom ustępującej WKKP złożono podziękowanie za zaangażowanie i spełnienie partyjnego obowiązku. Najktywniejsi z tego grona, wolą delegatów najbliższej konferencji, wejdą w skład WKKR.

Obiadami kierował przewodniczący WKKP Stanisław Bodziony. (k-b)

## Już wszyscy turyści są na trasach

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) słowacji, Bułgarii, NRD i Węgier. W sumie trzy i pół tysiąca osób. Przemierzają oni 40 rajdowych tras górskich, pienszych i kolarskich. Zależnie od stopnia trudności są to trasy siedmiodniowe lub krótsze, ale najkrótsze to i tak trzydniowe. Wczoraj już wszyscy uczestnicy rajdu byli na trasach. Najstarszym pod względem rajdowego stażu jest w tym gronie J. Hajzer z Jarocińskiej fabryki mebli. Jest on także jednym z seniorów rajdu urodził się bowiem w 1914 roku. Weterani rajdów leni-

## Stefan Stabrawa nie żyje

3 września 1986 r. w wieku 52 lat odszedł od nas po krótkiej i strasznej chorobie STEFAN STABRAWA. Człowiek o wielkim sercu i serdecznym przyjacielu Krakowa. Krakowskie środowisko budowlane dobrze znało Stefana — jako zastępcę dyrektora Przedsiębiorstwa Budowy Hut w Lenina, 2-ę dyrektora Krakowskich Zakładów Betonarskich i Żelbetonowych, dyrektora „Budostalu” 917. W latach 1982—83 był powołany na stanowisko pełnomocnika ministra budownictwa ds. regionu południowego, a następnie powrócił do pracy do „Budostalu” 9. Pod jego kierownictwem przedsiębiorstwo to intensywnie włączyło się w program odnowy Krakowa. Równocześnie wybrany został przewodniczącym Rady Zrzeszenia Budostalu. Za swoją pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany odznaczeniami państwowymi, resortowymi, regionalnymi, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pozostanie w naszej pamięci jako człowiek wrażliwy i serdeczny o olbrzymiej kulturze osobistej, takcie i zdolności przekonywania, działacz o państwową Rok Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Urodził się w 1934 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Kształcił się w Liceum im. Sobieskiego, ukończył Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1957 r. W pracy zawodowej specjalizował się w technologii betonu, żelbetonu oraz cementów i strunobetonów — i w tym zakresie obronił pracę doktorską w 1969 roku. 4 lata później otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę państwową ROKU Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Urodził się w 1934 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Kształcił się w Liceum im. Sobieskiego, ukończył Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1957 r. W pracy zawodowej specjalizował się w technologii betonu, żelbetonu oraz cementów i strunobetonów — i w tym zakresie obronił pracę doktorską w 1969 roku. 4 lata później otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę państwową ROKU Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Urodził się w 1934 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Kształcił się w Liceum im. Sobieskiego, ukończył Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1957 r. W pracy zawodowej specjalizował się w technologii betonu, żelbetonu oraz cementów i strunobetonów — i w tym zakresie obronił pracę doktorską w 1969 roku. 4 lata później otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę państwową ROKU Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Urodził się w 1934 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Kształcił się w Liceum im. Sobieskiego, ukończył Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1957 r. W pracy zawodowej specjalizował się w technologii betonu, żelbetonu oraz cementów i strunobetonów — i w tym zakresie obronił pracę doktorską w 1969 roku. 4 lata później otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę państwową ROKU Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Urodził się w 1934 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Kształcił się w Liceum im. Sobieskiego, ukończył Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1957 r. W pracy zawodowej specjalizował się w technologii betonu, żelbetonu oraz cementów i strunobetonów — i w tym zakresie obronił pracę doktorską w 1969 roku. 4 lata później otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę państwową ROKU Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Urodził się w 1934 r. w Krakowie, w rodzinie robotniczej. Kształcił się w Liceum im. Sobieskiego, ukończył Wydział Ceramiczny Akademii Górniczo-Hutniczej w 1957 r. W pracy zawodowej specjalizował się w technologii betonu, żelbetonu oraz cementów i strunobetonów — i w tym zakresie obronił pracę doktorską w 1969 roku. 4 lata później otrzymał za swoje osiągnięcia nagrodę państwową ROKU Nauki Polskiej i stopnia; był autorem 5 olbrzymim doświadczeniu zawodowym.

Rozwód jest sprawą w zasadzie prostą, gdy dwoje ludzi rozchodzi się ze sobą nie posiadając dzieci. Takie przypadki zdarzają się jednak raczej rzadko, gdyż raczej regułą jest rozkład małżeństwa już obciążonego potomstwem; dzieckiem jednym, a bywa, że i kilkorgiem. Zawsze właśnie dziecko jest najbardziej poszkodowane faktem, iż dwoje najbliższych mu ludzi nie potrafi ułożyć stosunków między sobą. Zamiast miłości pojawia się obojętność, a z czasem niestety wrogość. Dziecko chcąc czy nie chcąc uczestniczy w rozkładzie rodziny, zdarza się, że bywa wciągane w rozgrywki między rodzicami, staje się elementem „przetargowym” w grze podstępów, świństw i świństw. Zaciętrzewieni rodzice nie zdają sobie sprawy lub sprawy zdawać sobie nie chcą z tego, jaką krzywdę wyrządzają podopiecznemu, jak fatalnie wpływają na kształtowanie jego osobowości. Nie muszą dodawać, że tak postępująca matka czy ojciec wystawiają sobie najgorsze z możliwych świadectw. Dyskwalifikują się jako odpowiedzialni i świadomi swoich obowiązków wychowawcy.

**Opinie**  
Regułą stało się już, iż przy orzekaniu rozwodu małżeństwa posiadającego dzieci sądy rodzinne korzystają z pomocy wyspecjalizowanych ośro-

wzajemnego oszukania się, odeganania. W tej kolejnej bezparadonowej grze dziecko schodzi na plan dalszy i chociaż tak wielokrotnie i chętnie mówi się o jego interesie, słowo to aż nabyło często jest nad-

wycieczek organizowanych przez „Orbis” — przed sądem walczył jednak jak lew o obniżenie alimentów o 2 tys. miesięcznie. Z kolei pracownik „Półmocy” właśnie w sądzie „zapomniał” o nie takich znowu mających napływających jak i o tym, że „na bok” dorabiając reperując samochody stosunkowo liczny klientom. Przykłady takie można byłoby mnożyć, lecz i tak wszystkie układałyby się w ten sam obraz różniący się od siebie jedynie drobnymi szczegółami. Stosowana taktyka zanizania swoich rzeczywistych dochodów przez stronę w procesie alimentacyjnym nie przynosi na szczęście większych rezultatów. Nie przynosi zaś dlatego, że już dawno nasze prawo rodzinne wypracowało słuszną zasadę, iż wysokość alimentów orzeka się proporcjonalnie do potrzeb dziecka i możliwości do osiągnięcia dochodów rodziców. A więc nie tylko na podstawie aktualnych zarobków, lecz tych, które konkretny człowiek, uwzględniając jego kwalifikacje, wiek i stan zdrowia, mógłby — edbyty tylko chcieć — uzyskać. Oczywiście chcieć nie musi, ale potem nie może psiożyć na „niesprawiedliwość” sądu, który przynajmniej matce wysokie alimenty, Zresztą w praktyce orzeka się, że jakoś nikt z

stawy, lecz postępuje się jednym, ale za to bardzo wyrazistym, a co więcej ostatecznie zakończonym stanowiskiem Sądu Najwyższego obowiązującym w tej i podobnych sprawach. Oto przed kilkoma laty toczył się proces rozwodowy jednego z naszych uznanych twórców. Nie wnikając w szczegóły dotyczące tego kto bardziej przyczynił się do rozkładu małżeństwa: twórcą czy jego żoną, powiedzmy tylko tyle, że sąd małżeństwo rozwiązał i to jego stanowisko nie było kwestionowane. Kontrowersje wywalała natomiast sprawa alimentów na syna noszącego nazwisko wspomnianego artysty o międzynarodowej zresztą renomie. Twórcą jak na nasze warunki zarabiał bardzo dużo. Honoraria krajowe i zagraniczne, liczne tantiemy sprawiały, że jego średnie miesięczne dochody przekraczały 450 tys. zł i nie zmniejsza. Matka syna żądała alimentów w wysokości 60 tys. zł miesięcznie, argumentując swoje stanowisko dochodami męża jak i potrzebami 11-letniego wówczas chłopca. Proszbę to zaś sprostowały się do opłat za prywatnych nauczycieli przychodzących do domu, by uczyć łatorośl artysty języków obcych, kosztów zagranicznych wakacji, luksusowego jedze-

wisko Sądu Najwyższego stało się obowiązującą wykładnią stosowaną powszechnie przez sądy orzekające w sprawach alimentacyjnych. Warto, aby o wykładni tej pamiętały panie noszące do sądy sądów procesowe pisma o zasądzenie lub podwyższenie alimentów. Oczywiście i naturalne potrzeby dziecka — tak, finansowe fanaberie matki — w żadnym razie nie!

**Ma tylko płacić!**

Orzekając alimenty, sądy jednocześnie w wyroku stwierdzają, że zobowiązany do ich łożenia ma prawo do współdecydowania o losach dziecka, pieczy rodzicielskiej, kontaktów itp. Tymczasem jakże często się zdarza, że matki traktują ojca jako tego, który ma jedynie o b o w i ą z e k o m i e s i e c z n e g o w y p e l n i a n i a p o c z t o w e g o p r z e k a z u, p r a w z a s d o d z i e c k a n i e m a ż a d n y c h. J a k z e t o o k r u t n i i g i u p i e. Swoje żądania, swoje, bywa że uzasadnione, żale do byłego współmałżonka, matki próbują przelać na dziecko. Rytmu ojca w najczarniejszych kolorach, do win rzeczywistych dodają winy urojone. Najczęściej ów czarny obraz rysują słowa: „Ojciec cię nie kocha, bo odszedł od nas do innej pani, ma inne dzieci, dla których jest dobry, a ciębie odrzucił. Musimy być ze sobą, jesteśmy tylko dla siebie i na ojca nie możemy liczyć”. Kiedy tak przedstawiony rodzic spotyka się z dzieckiem przekonuje się, że jest ono nastawione do niego wrogo, staje się coraz bardziej opryskliwie. Przy kolejnej propozycji spotkania była współmałżonka z triumfem stwierdza, że Marysia czy Jaś na żadne spotkania ochoty już nie ma. W swoim zaślepieniu matka nie zdaje sobie sprawy jaką krzywdę wyrządza dziecku, jak drastycznie przekracza elementarny kanon wychowawczy głoszący, że różnice dzielące rodziców nigdy nie powinny bezpośrednio dotykać dziecka. Bez względu bowiem na to co i w jakim wymiarze ich oddaliło od siebie w dalszym ciągu dziecko jest orzeczone i ich i oboje powinni robić wszystko, by swoje rodzicielskie role, na ile jest to tylko możliwe, wiadomo wypełniać. W rodzinie pełnej, ale także rozbitej rodzinie.

Małe dziecko czy dziecko dopiero podrastające matką o widoczny, szczególnie zaś dyspozycyjny charakter, wywierają na niego przemożny wpływ. Małe dziecko czy podrostek w miarę upływu czasu przestaje się w młodego człowieka o własnej skali wartościowania, nabierając własnych doświadczeń. Przekonuje się, że życie z reguły nie układa się według schematycznego podziału na „białe” i „czarne”. Jest bardziej złożone, wielobarwniejsze. Zjawia się refleksja, że być może w przypadku tak-że jego rodziny nie wszystko układało się tak, jak to przedstawiała matka. Rodzi się także naturalna potrzeba sięgnięcia do własnych korzeni, a gdy spłyka się ona z odzwierciedleniem ojca pojawia się kolejna komplikacja psychologiczna. Kiedyś zdarzyło mi się piąć o 50-letnią kobietę, która pełna zgorzknienia twierdziła, iż przegrała życie. Po kilku latach małżeństwa mała doprowadził do rozwodu zakładając nową rodzinę. Została z małym synkiem. Poświęciła mu wszystko, jednocześnie skutecznie odgradzając go od ojca. Chłopiec, wychowywany w nienawiści do niego, przez długi czas nie czuł żadnej potrzeby kontaktów z ojcem. Mając kilkanaście lat zaczął się buntować przeciwko zaborczej miłości matki, traktującej go jak wyłączną własność, nie dostrzegającej, iż z małego chłopca stał się młodzieńcem. Z jego inicjatywy doszło teraz do spotkań z ojcem. Zobaczył go w szczęśliwej rodzinie, obajego o dom, o dzieci. Zaczął gnąć do tamtego domu, przekonywał się, że za to co stało się przed laty przynajmniej częściowo winę ponosiła matka. Ta, dowiedziawszy się o kontaktach syna, potraktowała je jako „zdradę”, jako przejaw wielkiej niewdzięczności. Konflikt pogłębiał się, a z czasem doprowadził do ostateczności. Matka zażądała wyboru: albo ona, albo ojciec. Syn wybrał. Ojca. Został przyjęty. Kobieta nie chciała zrozumieć, że za swoje bledne przez długie lata postępowanie teraz musi zapłacić jakże wysoką cenę.

Mam świadomość, że opisany tu przypadek należy do skrajnych. Nie zmienia to jednak prostej prawdy, że zgubne i nikomu niepotrzebne wroganie dzieci w orbicie trudnych spraw dotyczących wyłączenia dorosłych w konsekwencji odbija się na rodzicach, i na dzieciach. Jeżeli ci pierwsi sami są winni późniejszych komplikacji — to drugie placą wysoką cenę za prymitywizm, brak wyobraźni, emocjonalne zaślepienie jednego lub dwojga rodziców.

Optymalna byłaby sytuacja, gdyby wszystkie rodziny były trwałe i zgodne. Niestety jest to nieosiągalny ideał, ludzie się rozwodzą, rozwodzą i rozwodząć będą. Można i trzeba jednak wymagać, by w troskę o dobro dzieci wszystko co poprzedza rozwód jak i zdarzenia następujące po nim w sposób okrutny nie dotykały kształtujących swoje charakter młodych ludzi. Rozwód rani dzieci — to jednak jakich rozmiarów będą te ranienia, zależy wyłącznie od rodziców. Niechże zdają sobie z tego przynajmniej sprawę.

Nie było dla mnie ważniejszej sprawy w dziennikarstwie od informacji konkretnej, rzetelnej, szybkiej. Każdy przeto dowód doceniaenia wartości informacji przyznawaniem z szacunkiem i sympatią. Nie oparłem się więc pokusie i po doświadczeniach w „Dzienniku Polskim” podjąłem pracę w Telewizji Kraków, namówiony i zwabiony przez ówczesnego naczelnego redaktora tej stacji — Wiesława Molikę. Mam oficjalne pismo: „Kraków, dnia 15 września 1966. Ob. Rajca Brunon, Kraków ul. F. Kona 12a. Komitet do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja” w Krakowie angażuje obywatela z dniem 15 września 1966 roku na stanowisko st. redaktora dz. w Ośrodku Telewizyjnym Redakcja Aktualności — z uposażeniem miesięcznym w wysokości zł 1.200 + 1.200. Okres próbny od 15 IX — 15 XII 1966. Podpis, Kierownik Samodzielny Referatu Personalnego — Józef Pierzchański, z-ca Naczelnego Redaktora d.s. TV — mgr Wiesław Molik”. Ten angaż nie był żadnym zaskoczeniem, gdyż od miesiąca z Januszem Roszką i Juliuszem Soleckim tworzyliśmy koncepcję nowego magazynu informacyjno-publicystycznego, który miał powstać w miejsce

Napięcie, pośpiech i nerwy towarzyszyły emisji „Kroniki” nr 1, która 16 września 1966 realizował Andrzej Wasylewski, prowadził Janusz Roszko, komentarze czytał Andrzej Wiernik a redaktorem wydania był Brunon Rajca. Na znak protestu przeciwko nowej formie magazynu opuścili Ośrodek Telewizyjny moi późniejsi przyjaciele, główny reżyser Stefan Szlachetny i główny scenograf Mariusz Chwedczuk, który miał ożenić się z Ymema Zaniemską w Warszawie. Tego dnia bawili w Krakowie Reza Pahlavi Aryamehr z uroczą małżonką cesarową Farah Pahlavi. Komentarz do tej ważnej wizyty przygotował redaktor z „Dziennika Polskiego”, wspaniały reporter, uroczy człowiek Jerzy Steinhilber. Niemal do ostatniej chwili czekaliśmy na film, który montowała Maryna Kłos. Film do bloku został wklejony „do góry nogami”. Tylko dzięki bystrości i opanowaniu Andrzeja Wasylewskiego uniknęliśmy kompromitacji. Nowa audycja, łamiąc stereotypowe przyzwyczajenia, dla niektórych stała się szokiem. Mądry recenzenci — czekaliśmy na opinie Jerzego Bobera z „Gazety Krakowskiej” — przyjęli ją z uznaniem a nawet nieklamnym podziwem.

To było dwadzieścia lat temu: 16 IX 1966 r.

# „Kronika”

BRUNON RAJCA

dotychczasowych „Aktualności” redagowanych przez Piotra Placka. Koncepcja, jakże to naiwnie brzmi. Niezwykle trafnie skonstatował Włodzimierz Sappak w książce „Telewizja i my”: „Problemy, które stawia telewizja, są problemami dnia. To problemy aktualne. Minie rok i wszystko, być może, będzie brzmieć i wyglądać inaczej”. Tak więc bez doświadczeń i przygotowania zacząłem poznawać magię i czar warsztatu dziennikarskiego zakodowanego w ekranie, podpatrując znakomitego operatora filmowego Romana Petryckiego, sprawią montażystkę Martynę Kłos, realizatora światła Zbigniewa Rybkę, realizatora dźwięku Marka Adamczyka, operatorów filmowych Tadeusza Metzla i Macieja Braustejna, kierowniczkę produkcji Krystynę Szture czy wreszcie realizatora wizji, który często wyprzedzał do Telewizji Francuskiej — Andrzeja Wasylewskiego. No, ale tak po prawdzie to moim nauczycielem był skromny archiwista, dawniej reżyser i dokumentalista Aleksander Ciesielski.

Każde wydanie „Kroniki” — zespół pracował w składzie: Brunon Rajca — kierownik Redakcji Informacji, Jerzy Grzywa, Andrzej Wiernik i Janusz Uiberall — przynosząc przegląd najważniejszych wydarzeń z ostatnich dni — magazyn ukazywał się trzy razy w tygodniu — stawało sobie również zadania szersze: prezentować i komentować wszelkie problemy, zarówno gospodarcze, społeczne, jak i kulturalne. Tak więc sprawy filmu relacjonował zawsze Władysław Cybulski, znany krakowski krytyk; o wydarzeniach muzycznych informował Marian Wallek-Walewski, nowożytny książkowy prezentator Michał Sprusiński a także Jan Pieszczałowicz, o działalności krakowskiego środowiska plastycznego mówił Antoni Dzieduszycki, o sprawach ekonomicznych Juliusz Solecki, o nauce i polityce Władysław Loranc, oryginalny felieton przygotowywał Janusz Roszko. Nikogo nie opuszczała świadomość, że właśnie w Krakowie żyją i tworzą wybitni naukowcy, literaci, aktorzy, reżyserzy, plastycy, muzycy, dziennikarze. Trzeba ich tylko pozyskać dla telewizji — nowoczesnego suzerenu, instrumentu oddziaływającego na wyobraźnię człowieka



Na zdjęciu wykonanym przez niezjącego reżysera światła ZBIGNIEWA RYBKĘ: LESZEK MAZAN, BRUNON RAJCA, ANDRZEJ WIERNIK, Fotografia z roku 1968.

wykształcił w trudnych warunkach nie mogły, zespołu ludzi, który by stał się konstruującym zależkiem ośrodka telewizyjnego na miarę ambicji i aspiracji miasta kultury, nauki i sztuki. Mimo przeciwności, kłopotów i trudności — przywołani przez starą rozgłośnię Polskiego Radia, uczyli się się tej chemicznej, ale powabnej muzy, zintegrowani myślą wzięli: Kraków może i powinien imponować Polsce swoją charakterystyczną, kaziemie-zowska planszą. Tak więc Janusz Roszko („Dziennik Polski”), Juliusz Solecki (Polska Agencja Prasowa) i Brunon Rajca (Telewizja Kraków) mając wsparcie władz polityczno-administracyjnych, stanęli przed zadaniem ryzykownym, Tym bardziej, że i w samym Ośrodku Telewizyjnym, który organizacyjnie wchodził w skład zespołu Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia a kierował nim Józef Labuz — nie brakowało oportunistów i niedowiarów. Trzeba więc było pomysłów oryginalnych, śmiałych, żeby ująć, pozyskać choćby doświadczonego już Czesława Kruszelniczego, który z powodzeniem lansował prof. Wiktora Zina.

Instrumentu i politycznego, i artystycznego. Nie brakowało już sympatyków, odkrywalismy — na ekranie — osobowości znakomite: prof. Konstancy Grzybowski, prof. Zenon Klemensiewicz, prof. Wiktor Zin. Interesująca pozycja pierwszych wydań „Kroniki” stały się wywiady z ciekawymi ludźmi, zarówno mieszkającymi jak i gośćmi Krakowa: Krzysztof Teodor Topliński, Jerzy Zawieyski, Adam Hanuszkiewicz, Lucjan Kydryński, Włodzimierz Maciej Jędrzejowski i Ewa Demareczko do której wyjechał gen. Edwin Rozłubski, dowódca VI Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej. Myśleliśmy o przyszłości, więc dokumentowaliśmy sylwetki wybitnych ludzi środowiska artystycznego w rubryce „Nadwiślańskie portrety”. Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Jan Sztudzynger, Lidia Zankow, Stanisław Lem, Krytyka nie szczędziła pochwał. Niemal co tydzień „Życie Literackie” — pismo ogólnopolskie — wskazywało piórem Ryszarda Kosińskiego, że jest to magazyn i n y od tych, które oferuje Telewizja Polska. Niedługo dołączył do nas Leszek Mazan, Arkadiusz Pillar, Jan Salomon, Jerzy Biały. Ludzie rzutcy, pełni inwencji. Niestety, niewiele — o powierzeniu 50 m kw — studio ograniczało pomysły i wszelki rozmach. Marzyliśmy o wielkich widowiskach, skoro zwaliśmy, że telewizja jest i będzie zawsze widowiskiem. Nie gazetą, nie gazetą — wykrzykiwał i pouczał mnie znany reżyser — dokumentalista Zbigniew Bochenek. Niezwykłość rozmach Telewizji Polskiej w latach 1966—1968 rozłożyła się z improwizacji i przekonania, jak chce Włodzimierz Sappak — że żywy człowiek na małym ekranie zawiera sam w sobie element estetyczny. Największym wyzwaniem dla „Kroniki” była decyzja Włodzimierza Sokorskiego, by magazyn ten pokazać 23 października 1968 r. Tak się stało. Emitowany po „Kronice” Dziennik Telewizyjny był mizerny!

## Konflikty rodzinne

# Tato i alimenty

JANUSZ HAŃDEREK

ków diagnostycznych, których zadaniem jest określenie stopnia emocjonalnego związku dziecka z rodzicami. W przypadku dzieci młodszych okazuje się, że dziewczynka czy chłopiec w stopniu takim samym lub podobnym kocha mamę i tatę, że pragnie się widzieć w dalszym ciągu w pełnej rodzinie. Gdy dzieci są już większe, polaryzacja uczuć jest bardziej widoczna, matka lub

obowiązanych do alimentacyjnych świadczeń nie przyniera głodem, a wielu powodzi się bardzo dobrze. Prymitywna chęć oszukania własnego dziecka, nieliczenie się z jego podstawowymi potrzebami musi przerażać i stawia pod znakiem zapytania nawet elementarne pojmanowa wrażliwość na los tego, któremu dało się życie. Status społeczny, wykształcenie, stopień zamożności

nia i kilkunastu jeszcze innych wydatków, które mamusia skrupulatnie przedstawia sądowi. Ojciec zdecydowanie sprzeciwił się wygórowanym — jego zdaniem — żądaniom. Twierdził, że oczywiście syna kocha, troszczył się będzie o jego przyszłość, nie ma jednak żadnego zamiaru sponsorowania byłej żony, czego nie ma ani obowiązku, ani



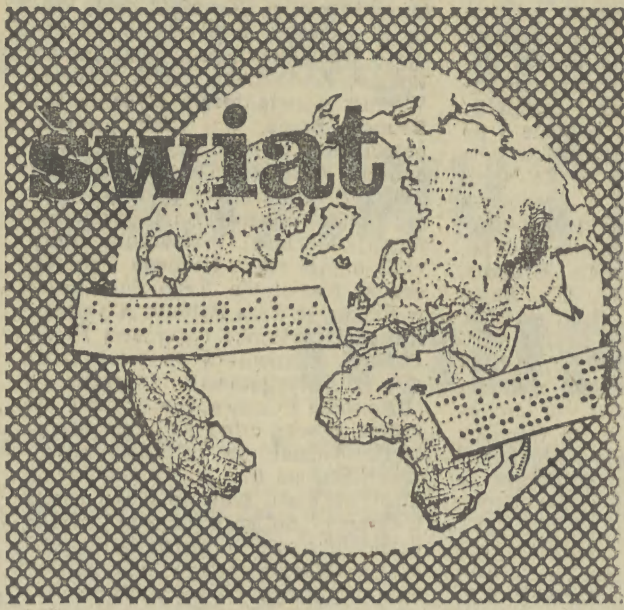
Fot. KAZIMIERZ OLCZAK

ojciec otoczeni są większym albo mniejszym uczuciem. Wyłączywszy przypadki patologiczne, szczególne zdegenerowanie jednego z rodziców, dzieci bez względu na wiek chciałyby funkcjonować w normalnej rodzinie. Niestety bardzo często bywa to niemożliwe. Dobro dziecka musi być i jest brane pod uwagę przy orzekaniu rozwodu. Tak stanowi prawo, takiego ujęcia wymaga dobre pojęcie ochrona rosnącego młodego człowieka. Wiele rozwodowych wniosków oddalanych jest właśnie z uwagi na wspomniane dobro dziecka z nadzieją, że jego podstawowy interes przetrwałby mimoż, które pojawiły się między rodzicami. Trudno jednak — bo byłoby to zbyt daleko posunięte uogólnienie — oddać każdy rozwodowy pozew tylko dlatego, iż zantagonizowane małżeństwo posiada dzieci. Jeżeli rozwód jest złem, to jego nieorzeczenie w niektórych przypadkach byłoby złem jeszcze większym. Nienawidzący się rodzice, powtarzane awantury obfitujące w haniebne rękoczyny wyrządzające szkody w psychice młodego człowieka; szkody o wiele bardziej niebezpieczne niż samo rozdzielenie się matki z ojcem. Należy więc wybierać zło mniejsze, a tym bywa często rozwód. Prawne rozwiązanie małżeństwa z przyczyn oczywistych nie zwalnia rodziców z obowiązków partycypowania w kosztach opieki i wychowania dziecka. Pojawia się problem alimentów. Wywołują one kolejne emocje i to ciągłe nie przez całe lata. Handyczeniem się o każdą złotówkę, próby

nie stanowią w tym zakresie specjalnego wyróżnika. Okrutny potrafi być ojciec legitymujący się ledwie świadectwem szkoły podstawowej jak i uznany naukowiec. Ten pierwszy w swoim postępowaniu jest bardziej przetrzasty — ten drugi bardziej wyrafniony. Ot i cała różnica, a sens ten sam. Zresztą od dawna już wiadomo, iż żaden cenzus nie jest gwarantem ani wrażliwości, ani uczciwości. O tych pozytywnych cechach decydują inne czynniki; tego nie nabywa się ani w sali wykładowej, ani w specjalistycznym laboratorium.

### Wydręnujmy tatusia

Meska chciwość w przypadku alimentów budzić musi dezaprobatę i taką zresztą wywołuje. Obiektywizm wymaga jednak zwrócenia uwagi także na występującą, nie tak znowu rzadko, finansową zachłanność kobiet. Zachłanność, której przykładać nie wolno. Występuje ona pod transparentem z hasłem: wydręnujmy tatusia! Ile się tylko da! Niektóre nasze panie mylą podstawowe pojęcia. Wydaje im się, że skoro doszło do rozwodu (szczególnie zaś wówczas gdy orzeczenie zostało w winy męża), to ich sytuacja finansowa na rozciśnięcie się nie może uciierać. Skoro z wyjątkiem określonych przypadków nie przynajmniej się alimentów na jednego z byłych małżonków, to „strata” należy sobie zrekompensować w drodze alimentów na dziecko czy dzieci. I panie przystępują do zdecydowanego Ojóż sąd ten uznał, że zobowiązany do świadczenia alimentów powinien je być adekwatnie do swoich dochodów lub możliwości ich uzyskania, ale również proporcjonalnie do ogólnie przyjętych potrzeb dziecka w konkretnym wieku. A więc zapewnienie możliwości intelektualnego rozwoju dziecka, zapewnienie mu godziwego wyżywienia, ubrania itp. Oczywiście może być więcej, co jednak wcale nie znaczy, że musi. Innymi słowy uznano, że rozszczeni byłej żony twórcy były wygórowane i jako takie nie zasługują na prawny i społeczny akceptację. Stano-



ZAKUPY

ZSRR zakupi za granicą w br. 17 mln ton zboż pa- szowych i 19 mln ton psze- nicy.

Stary kontynent, jak się przed wieki zwykle określał Europę, będzie się w najbliższych latach przekształcał w prawdziwą starą Europę z większością emerytów. Tymczasem trzeci świat przeżyje w najbliższych 10-leciach prawdziwą eksplozję ludności. Podczas gdy w kilku państwach europejskich rządy „przychylają nieba” młodym małżeństwom, aby tyl- ko płodzili i roz- dziłi dzieci, w kil- ku innych pań- stwach świata, gło- wnie w Azji sto- suje się rygorysty- czne, nieraz nawet niehumanitarne metody, aby tylko zmniejszyć gwał- towny przyrost

DEMOGRAFIA

naturalny. Jak do- tychczas obie me- tody nie zdają e- gzaminu. Specjaliści — na podstawie obecnie zachodzących pro- cesów i dostęp- nych danych oraz obliczeń kompute- rowych — wróżą, że za 40 lat, czyli w 2025 roku Ziemia liczyć będzie ponad 6 miliardów mieszkańców. Obecnie wśród 25 najludniejszych państw świata Eu- ropa reprezentowa- na jest przez ZSRR, RFN, Wło- chy, W. Brytanię, Francję, Hiszpanię i Polskę. Jednakże za 40 lat, poza Związ- kiem Radzieckim, ani RFN licząca o- becnie 61 mln mie- szkańców, ani Włochy z 58 mln, ani żadne inne państwo europej- skie nie utrzyma się na liście 25 najludniejszych państw na świecie. Zostaną wyparte przez rozmnażają- ce się już dziś szybko państwa z tzw. trzeciego świata. Niemcy Zachod- nie na liście 25 najludniejszych państw zostaną zastąpione przez głodującą dziś E- tiopię, która w 2025 r. liczyć bę- dzie ok. 113 mln mieszkańców, Włochy wyparte zostaną przez Zair, W. Brytania przez

Filipiny, Francja przez Turcję, a Polska prawdopodobnie przez Ko- reę Płd. Na czele listy światowej utrzy- ma się Chiny (1.460 mln). O 300 mln mniej od Chin będą miały Indie. Związek Radziecki znajdzie się praw- dopodobnie daleko za nimi mając 397 mln mieszkańców, a „na piąty” nastę- pować mu będzie Nigeria — 338 mln. Na piątym znajdują się Zjedno- czone, zaś w dal- szej kolejności Brazylia — 246 mln, Indonezja — 225 mln, Bangla- desz — 219 mln, Pakistan — 213 mln, Meksyk — 154 mln oraz Ja- ponia — 128 mln mieszkańców.

Nie spał się latem 1986 r. święty Demetriusz patronujący Salonikom, którego 1680. rocznicę śmierci będą 26 października br. uroczystie obchodzili mieszkańcy tego miasta. Co innego było w 586 r. n.e., kiedy to św. Demetriusz wstawił się cudami do tego stopnia, że Saloniki, jako jedyne miasto podczas najazdu Słowian na Grecję, utrzy- mało swą niezależność i nie popadło w niewolę. W 1986 roku Słowian w Salonikach było zatrząsienie. I byli to głównie Polacy.

NA POZĄTKU BYŁO 20 DOLARÓW USA

Dla ścisłości dodajmy, że także 4800 zł. Tyle bowiem w ofercie „Orbisu”, biura pod- róz w mniemaniu niektó- rych drogiego, kosztował miał tygodniowy pobyt jed- nej osoby na camping w północnej Grecji, bez wyży- wienia i z własnym dojazdem. Ta wzięta taniocią oferta sprawiła, że szefujący oddzia- łowi „Orbisu” w Krakowie przy pl. Szczepańskim dyrektor ANDRZEJ SIERAKOWSKI opędził się nie mógł od

drachm, czyli za nieco więcej niż 20 dolarów po kursie bankowym i niemal 20 dola- rów po kursie wolnorynkow- ym. Czy muszą więc dziwić kolejni na wycieczki w cenie plażowego parasola? Rzecz tylko w tym, by ten parasol dostarczył bezpiecz- nie na Bałkany. Bo tu sprzet turystyczny drogi, a ten przy- wożony przez Polaków jest i ładny, i w dobrym gatunku, i — co najważniejsze — trzykrotnie tańszy niż w gre- ckim sklepie. Wiedzą o tym dobrze greccy służby celne, choć przypuszczać można, iż

HANDEL Z NAMIOTU

Grecy znakomicie wiedzieli, kiedy na poszczególnych campingach kończą się turnu- sy grup z różnych polskich biur podróży. Przychodzili właśnie przed samym wyjaz- dem licząc, że kupią taniej. Niekiedy się udawało. Polacy handlowali też masowo na ba- zarze Angelochori w pobliżu Salonik. Tylko że tam można się było narazić na represje policyjne. Po campingach krążyły legendy o tych, któ- rzy zostali przez policję zła- pani na gorącym uczynku handlu towarami nielegalnie przewiezionymi przez granicę. A jednak handlowano. Z kim się dało. Z Grekami, ale także z Jugosłowianami wypo- czynającymi w Grecji. Handlo- wano wymiennie bądź za ple- niadze — w drachmach, a gdy kto chciał to w dolarach.

Grecja za 20 dolarów



Saloniki — fot. archiwum

chętnych, zaś kolejni po „ta- nią” Grecję ustawiali się w dniu jej sprzedaży już od północy.

Grecja bowiem zawsze cie- szyła się powodzeniem wśród Polaków. Nie z racji święt- nych zabytków i także nie ja- ko kolebka europejskiej kul- tury. Tak po prawdzie to przeważającą większość na- szych rodaków odwiedzają- cych tę część Bałkanów cho- dziło głównie o tani wypo- czynek. Tani pod warunkiem, że coś się tu przywiezie, coś sprzeda, coś kupi i wyeksport- uje do Polski — by eskapa- da się wrócić. Skoro więc tylko w Atenach ustali rządy „czarnych pułkowników” w połowie lat siedemdziesią- tych — Polacy zaczęli bywać w Grecji. Tegoroczna oferta wakacji w „Orbisem” w tym kraju pozwoliła tylko zwięk- szyć skalę zjawiska.

CZY ELA ZANOSIŁA MODŁY DO ŚW. DEMETRIUSZA?

Na zwiększony najazd Po- laków Grecy przygotowywali się już od wiosny. Nie wiem, czy pani Elzbieta Tseli z Sa- lonik zanosiła modły do świę- tego Demetriusza, by sprzy- jał jej w handlowych interes- ach anno 1986. Wiem jednak na pewno, iż kazała wydru- kować w języku polskim swe wyjątki, gdzie przedsta- wiając się jako absolwentka Technikum Przemysłu Skó- ranego z Radomia serdecznie zaprasza po biamy karakuło- we, norki, kozice, po kożusz- ki damskie, męskie i dziecię- ce. Firma Ela-Lefter czynna jest we wszystkie dni po- wszędzie. Wolne soboty zo- stały w Polsce. Tu się sprze- dają, tu się kupuje. W walut- tach wymienialnych taniej, niż za greckie drachmy. Można też uzyskać informac- je tur, co się jawi w żar- gony handlowym jako wymia- na dolarów na drachmy po kursie wyższym niż banko- wy i wymiana drachm na dolary, czego w bankach gre- ckich nie czynią wcale.

SKLEPIK W PRZYCZEPIE CAMPINGOWEJ

Byli tacy podróżni tego la- ta, którzy przywieźli do Gre- cji niemal towaru Celowali w tym mieszkający Łodzi i okolicie dostarczając na grecki rynek różniczkę i dzianiny. O- podał Amfipolis, przy staro- żytnym trakcie Via Egnatia wiodącym w stronę Turcji pewien dżentelmen z „pol- skiego Manchesteru” założył sklepik w przyczepie campin- gowej i oferował Grekom to- wares w dużym wyborze. Dla Polaków przeglądających się jego pracovitym wakacjom prowadził jeszcze wykłady z „filozofii handlu”. „Ja się na tym znam, bo mam butik w Łodzi”. „Trzeba tak robić, że- by w wakacje zainwestować 200 tysięcy, to się wyjmie na polsku — nie tylko na tym campingu, ale i w wszystkich okolicznych. O tym, że do Po- laków należy przemawiać głównie w języku polskim był przekonany także Niko- laos Ioannu, kuśnier z Liti opodal Salonik. Oferował przy- tym sprzedaż za towar wy- mienny, co należy rozumieć — przychodzisz do mnie z namiotem i innym sprzętem turystycznym, a wychodzisz z blamem. Ja coś zarobię, ty coś zarobisz, interes kwitnie i obaj jesteśmy zadowoleni.

WYCIECZKA ZA PLAŻOWY PARASOL

Po cenie wolnorynkowej dolarowy koszt wycieczki z „Orbisem” do Grecji wyrażał się przed wakacjami kwotą 13 000 zł. Na miejscu mogło się jednak okazać, że było to tylko 2800 zł. Tyle bowiem kosztował w polskim sklepie parasol plażowy — gdy go ktoś kupił — a w Grecji moż- na go było spieniężyć za 2800

HANDLARZ NIE JEŹDZI PRZEZ KULATĘ

Tylko frajer jeździ przez Kulatę — tłumaczono mi już w Grecji. To przejście na granicy bułgarsko-greckiej nie cieszy się dobrą sławą. Głów- nie z uwagi na ostrość dzia- łania tamtejszych celników. Nie dość, że podążając tam- tędy musiałem pokazać cały przewożony bagaż skrzętnie go wyciągając z zakamarków samochodu i przyczepy — co notabene nie zdarzyło mi się na żadnej z granic w krajach socjalistycznych! — to jeszcze miałem zapisać po grecku dwie strony w paszporcie, a celnik Jani, który odprawy dokonywał nie trapił się tym, że nie znam współczesnej gre- ki i nie bardzo będę wiedział co w paszport zapisał. Dla pewności zapisał jeszcze zwój kabla elektrycznego używanego do oświetlenia na campin- gu, wcale mnie o tym nie informując. — Tylko frajer jeździ przez Kulatę — kiwali głową z politowaniem znajo- mi. Radziły przy tym, bym w przyszłości jeździł przez Ju- gosławię do Grecji, zaś do Bułgarii wstępował tylko po- to, by nalać benzyny do peł- na do baku i jednego kanistra. Reszta zaś bonów benzyno- wych należy zamienić na le- wy na stacji benzynowej i za to kupić na miejscu jakiś to- wares. Na Jugosławię lub na Grecję.

NA PLACU W SUBOTICY

mało kto wstydził się han- dlować. Prawda, że zestaw części zamiennych do samo- chodów „fiatopodobnych” — a FIAT wszak motorował też Jugosławię — daleko lep- szy jak w krakowskim „Pol- mozbycie”. To fakt, że na placu w Suboticy po raz pierwszy zauważyłem pol- skiego walmkana z zakładów UNITRA w Rzeszowie, bo w polskich sklepach dojrzeć go nie mogłem. Ale też w pol- skich „stoiskach” w Suboticy było wiele towarów na na- szym rynku niechodzących w rodzaju tych powszechnie krytykowanych za urodę pol- skich butów”, szkła, kryszta- łów, czego zatrzesienie w każdym polskim sklepie. Ten prywatny eksport, który nie ogółka polskiego rynku wca- le nie musi być pietnowany, Polak wyjeżdżający w świat z reguły „groszem nie śmi- dź!” A że wie Polak, jaki to- war i gdzie jest atrakcyjny, więc opodal placu w Suboti- cy widziałem autokary z różnych rejonów Jugosławii, którymi z odległych stron przybywały handlowe Ju- gosłowiańskie biura po- ruczy- nieźle też żyją z wycieczek handlowych do naszego kraju, ale to już inna sprawa. Zre- szta działalność biur podróży jest obustronna — w „Cze- ście” widnieje oferta: 4 dni w- siania w Suboticy za 45 dola- rów i jakies tam złotych i 4 dni to właśnie tyle ile potra- ba, by ubliżnić handlowy to- wares. Choć nie wiem, czy to na tyle atrakcyjna oferta by „przebić” faceta, który na tymże targu w Suboticy han- dlował zaproszeniami do Ju- gosławii — „Jednolitna cena: 6000 dinarów, albo dolar, a jak Pan nie wieś ile, to po- wiemy, że 17 dolarów.”

NIE TYLKO WAKACJE

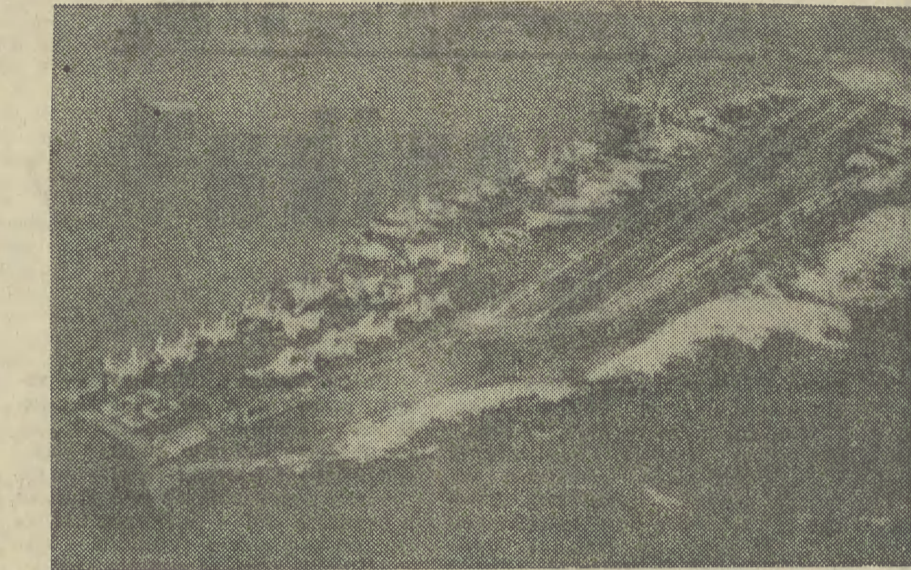
Nie wszyscy przyjechali la- tem tego roku do Grecji na wypoczynek. Wielu na han- del. Dochodziło nawet do te- go, że jeżeli co obrotniejszym rodakom kończyły się zapasy własnego towaru, to odkupy- wali taniej — ale w miejscow- ej walucie — towar od tych, co mniej obrotliwi, by go z zy- skiem sprzedać. Zławsza, gdy udawali się na dalsze zwiedzanie na południe Gre- cji — tam ceny wyższe, bo i Polaków mniej przebywało i mniej handlowało.

WOJCIECH MACHNICKI

Byli także chętni do pracy u greckich chłopów. Od świt- tu do zmroku przy zbieraniu brzoskwiń za wyżywienie i 2000 dra- hm, czyli ok. 15 do- ków kupił — a w Grecji moż- na go było spieniężyć za 2800

GEOGRAFIA WSTYDU?

To bodajże Wiesław Górni- cki napisał przed laty tekst „Geografia wstyd” o handlu Polaków za granicą. Oczywiście z punktu widzenia dzien- nikarza Górnickiego podró- żującego ze służbowymi dzie- tami, problem handlowania przez Po- laków za granicą mógł wyda- wać się wstydliwy. Ciekawe tylko, czy ci, którzy kupują od Polaków za granicą rów- nież się wstydzą? Nie zauwa- żyłem również cienia wst- w oczach mieszkańców Jugosło- wiańskiej Suboticy, k przy- rzucali się w stronę każdego samochodu z węgierskimi znakami rejestracyjnymi przybywającego na plac tar- gowy w tej miejscowości. Wście, co Jugosłowianie chcieli kupować od Węgrów? Ser Zwycały złoty ser. Wszak ceny mleka i jego przetworów są tak wysokie w Jugosławii że opłaca się kupować te przetwory od Węgrów, nieźle na tym zara- białajacyh.



Według najnowszych da- nych, po pełnym wyposaże- niu, uzbrojeniu i wyekwi- powaniu w paliwo oraz czę- ści zamienne najnowszego lotniskowca marynarki wo- jennej Stanów Zjednoczo- nych — okrętu klasy „Ni- mitz”, który otrzymał naz- wę „Theodore Roosevelt”, w dyspozycji US Navy będzie aż piętnaście pływających lotnisk największego for- matu. Każdy z piętnastu lotnis-

kowców uderzeniowych po- siada tak zwane własne skrzydło pokładowe — czyli zespół zaokrąglonych sa- molotów plus maszyny re- zerwowe w bazach rozsia- nych po całym globie. Siły lotnicze US Navy trapi je- dnak poważny problem — ucieczki wysoko wykwalifi- kowanych pilotów do sek-

MILITARIA

tora cywilnego. Wskole- nie dobrej klasy pilota morskiego potrafiącego pro- wadzić samoloty najnow- szych typów, startować i lą- dować na pokładzie pływa- jącego lotniska kosztuje ok. miliona dolarów.

Mimo faktu, że pilot linii lotniczych zarabia mniej od lotnika US Navy, wielu a- merykańskich morskich a- wiatorów żegna się z munda- rem.

OCENA

Co wart jest człowiek? Okazuje się, że w sensie materialnym niezbyt wiele. Grupa naukowców amery- kańskich, głównie chemi-

ków, oceniła, że wartość trwałych materiałów, które można by odzyskać z czło- wieka wynosi 35 dolarów, według ocen z końca ub. r.

TRAGEDIE

Tragedia mieszkańców wyspy Bikini, którzy od 40 lat ponoszą skutki amery- kańskich prób z bronią nuk- learną, znów przykuwa u- wagę społeczności między- narodowej. Przemawiając na posiedzeniu specjalnego komitetu ONZ do spraw dekolonizacji przedstawiciel Narodowego Komitetu Ofiar Radiacji, Glenn Atka- lay oświadczył, że począwszy od 1946 r. Pentagon realizo- wał swoje militarystyczne plany kosztem zdrowia i

życia wypędzonych z Bikini mieszkańców tej wyspy. Czyste wody laguny i te- ren atolu Bikini na długo były skażone osadami ra- dioaktywnymi i całkowicie nieprzystępne dla życia człowieka.

USA odmawiają ogłosze- nia wyników wieloletnich badań sku-ków radiacji na Bikini dla stanu zdrowia ludzi i dla środowiska na- turalnego — podkreślił Glenn Atkalay.

Tygodnik „Moskowskie Nowosti” zamieścił wielki- ki artykuł (za zdjęciem bo- hatera) zatytułowany „Z wizytą u Molotowa”. Oto jego przekład.

Droga wiodła do podmos- kiewskiego osiedla willowe- go Zukowka. I oto przed nami jednopiętrowy dom to- nący w zieleni. Na podwór- zu, opierając się na lasce, przywitał nas gospodarz domu — Waczesław Molot- ow. Dowiedziawszy się, że jestem dziennikarką powie- dział:

Niebezpiecznie mieć z wami do czynienia — i z u- śmiechem odpowiedział na pozdrowienie.

W gabinecie, do którego nas zaprowadził, na wszy- stkich ścianach półki z ksiązkami. Na biurku „Any- Duehring” i „Cichy Don”.

Na otwartej stronie „Any-Duehringa” zauważyłam uwagi pisane ołówkiem. Jakby czytając w moich myślach, mówi on o swoim rozkładzie dnia (Molotow ma 96 lat). Pobudka o 6.30, a potem przez 20 minut zajmuje się gimnastyką na świeżym powietrzu. Po śniadaniu przez godzinę spaceruje po lesie, a później czyta gazety. Dwie godziny odpoczy- nku i znowu biurko i książki. Na czytanie poświęca 6 godzin.

Stędzę wszystkie wydarzenia — mówi Waczesław Molot- ow. — Napełniają mnie entuzjazmem zmiany, jakie zachod- zą w naszym życiu. Przykro, że wiek i zdrowie nie poz- walały mi uczestniczyć w nich aktywnie. Im człowiek jest starszy, tym bardziej chce być użyteczny społeczeństwu.

Bardzo lubięm przechadzać się po moskiewskich uli- cach i zaglądać do księgarń. Mimo iż w domu jest ogrom- na biblioteka, zawsze coś tam kupuję. Mam dużą eme- ryturę i mogę sobie na to pozwolić. W ostatnim czasie boli mnie jednak trochę noga i tego typu długie spacery przelazają już moje siły. Wyręczają mnie więc córka Swietlana i jej mąż Aleksiej Nikonow. Oboje są history- kami. Telewizję oglądam rzadko, ale nigdy nie opuszczam dwóch programów — „Dzień na świecie” i „Wremia”. Z niecierpliwością oczekuję soboty, kiedy przyjeżdżają w gości moje wnuki i ich dzieci. Wówczas wszystko dookoła ożywa. Nie zapominają o mnie również przyjaciele. Mam sześćdziesiątą starość. Chcę dożyć stu lat.

PRZYPOMINAMY: W. Molotow — działacz partyjny i państwowy, dyplomata. W latach 1926—57 członek Biura Politycznego KC KPZR, 1930—41 przew. Rady Komisarzy Ludowych, 1939—49 i 1953—57 minister spraw zagranic- nych. Uczestnik konferencji w Teheranie, Jałcie i Pocz- damie.

CO PISZĄ INNI

„Ruch związkowy w Europie Zachodniej przeżywa najgorszy o- kres od początku lat sześćdziesiątych. Jego bastion, pracownicy fi- zyczni, wyraźnie osłabił i przypuszczalnie jeszcze bardziej stracą na zna- czeniu zwłaszcza w przemyśle stalowym, górnictwie węglowym i przemyśle metalowym.”

(„The Times”)

„Po 6 i pół latach w Waszyngtonie, admini- stracja Reagana jest wciąż skandalicznie po- dzielona w kwestii czy naprawdę chciałyby no- wego porozumienia w sprawie kontroli zbro- jeń ze Związkiem Ra- dzieckim, a jeśli tak, to jakiego rodzaju.”

(„Time”)

„Według kół ludzi in- teresu w Londynie, em- bargo na eksport połud- niowoafrykański do kra- jów zachodnich, czy to będzie chodziło o sher- ry, złoto, chrom, rudę żelaza czy węgiel, będzie niewątpliwie najbar- dziej dotkliwą dla tego kraju formą sankcji go- spodarczych.”

(„Agence France Presse”)

Świat się śmieje



Cześć, Smith! Jak tam w banku? „Punch”

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUŃSKI

ATMOSFERA

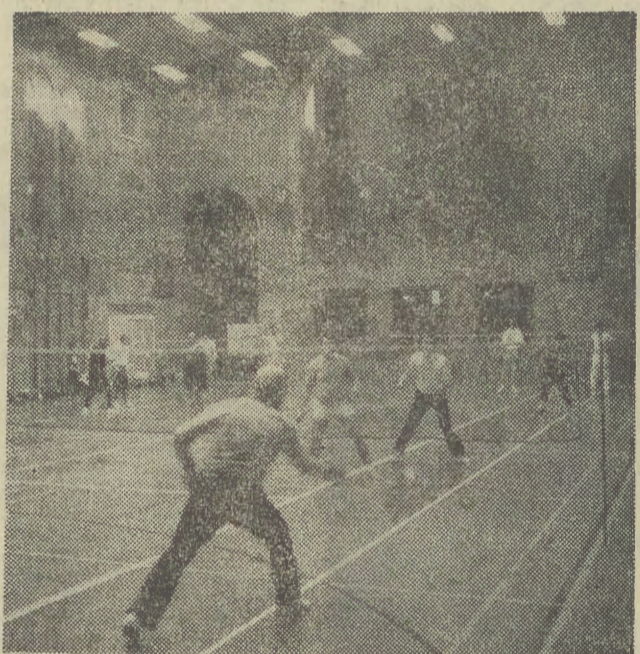
Jak poinformowało amerykańskie czasopismo naukowe „Nature”, grupa uczonych z uniwersytetu Harvard oraz z laboratorium w Boulder, w stanie Kolorado, stwierdziła znaczne zmniejszenie się grubości otaczającej Ziemi war- stwy ozonu, która chroni naszą planetę przed zabójczym promieniowaniem nadfioletowym Słońca. Część uczonych jest zdania, że ma ono charakter okresowy, związany z porami roku.

Inni obawiają się, że może być ono wywołane szkodli- wym wpływem działalności człowieka. Zdaniem „Nature”, 30-procentowe zmniejszenie się grubości warstwy ozonu może doprowadzić do znacznego wzrostu średniej tempe- ratury na Ziemi, nadtopienia się polarnych czap lodo- wych i w konsekwencji zalanie najniżej położonych tere- nów nadmorskich na wszystkich kontynentach.

Zmniejszenie się warstwy ozonu oznacza też, iż większy procent promieni nadfioletowych dociera do po- wierzchni Ziemi, co może spowodować wzrost zachoro- wań na raka skóry.

Jeden z uczonych, dr Michael Oppenheimer ostrzega, że w połowie XXI wieku takie rejonu jak obszar Bangla- deszu i wybrzeża amerykańskiego stanu Luizjana mogą znaleźć się pod wodą. Natomiast wyżej położonym tere- nom grozi katastrofalna susza. Jego zdaniem, władze państw powinny natychmiast podjąć działania na rzecz ograniczenia emisji szkodliwych gazów i pyłów oraz ochrony lasów i wód.

PRZEMIANY



Ponieważ brak jest wier- nych, w Holandii dziesiątki kościołów przeznaczają się na sprzedaż. Pomyślowi przed- siębiorcy adaptują je do różnych celów. Pisze o tym w obszernym repertażu hamburski tygodnik „Stern”.

Tak np. kościół katolicki Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Eindhoven speł- nia rolę dziecięcego pałacu zabaw.

W ostatnich latach dzie- siątki kościołów holenders- kich zmieniły właścicieli — pisze „Stern”. Większość zo- stała przekształcona w przedsiębiorstwa komercyj- ne: dyskoteki, ośrodki re- kreacji, supermarkety i ha- le wystawowe. Część ko-

POROZUMIENIE

Albania i Grecja znalazły formułę, która powinna u- możliwić zakończenie istnie- jącego od 1940 r. formal- nie stanu wojny między obu krajami — informuje agencja DPA. Ostatnio w Tiranie przebywała delega- cja greckiego MSZ, gdzie przeprowadziła rozmowy, w wyniku których rząd al- bański zaakceptował propo- zycję Grecji w sprawie za- kończenia wojny i zobowią- zał się w zamian zagwaran- tować prawa mniejszości greckiej w Albanii.

Agencja informuje, że według obliczeń greckich, w Albanii mieszka 400 tys. osób pochodzenia greckiego. Grecja i Albania od r. 1971 utrzymują stosunki dyplomatyczne, bowiem Ti- rana nie uznawała za wymóg do ich nawiązania zakoń- czenia stanu wojny między obydwojma krajami z uwagi na to, że nie czuje się „pra- wnym spadkobiercą istnie- jących w 1940 r. stosunków politycznych w Albanii”.



sytuacje i tworzyć spektakl, inni oglądają pod światło każde zdanie i trawia tygodnie na analizach. Zdarza się niekiedy, że ci, którzy zazwyczaj szepczą na scenę, zlatują niespodziewanie sens zafikowanych dramatu i wciągają się w intencje autora, co najmniej jak prof. Ingarden w strukturze dzieła sztuki — jak to na przykład uczynił niespodziewanie Konrad Swinarski przy próbach „Wyzwolenia”, zanim zaskoczył wszystkich olśniewającą jasnością i precyzją swojej inscenizacji, wzorcowej jak dotąd w dziejach tego dramatu, a kto wie czy nie stanowiącej pewien ideał stosunku teatru do tekstu, reżysera do autora. Motywacja była wystarczająca, bo „Wyzwolenie”, tak przejmujące dzięki wszechstronności i pasji, z jaką swoje oskarżenia wobec przywar i wad narodowej formuły w nim Wypiański, nie jest równie doskonałe w swoim języku i bardzo misternie w swojej architekturze. By wydobyc wszystkie jego właściwości potrzebne były z pewnością tygodnie dociekań — i Swinarski, zawsze taki niecierpliwy w drodze na scenę i w drodze do aktora, co najmniej dwa tygodnie dramat przy stoliku przegładając, zanim zaczęła się praca na scenie.

Wszystko, co żyje, rodzi się, dojrzewa, trwa i umiera. Gdziekolwiek jesteśmy, możemy obserwować ten proces. W nim właśnie spełnia się i przemija postać świata. Ale w teatrze widzi się go w zagęszczonej postaci. W teatrze czas inaczej biegnie, więc i dojrzewanie wyraźniejsze jest i obserwowanie łatwiejsze się wydaje. I jaka rozmaitość procesów, zgiełk spraw i zjawisk! Jakiego bogactwa obrazów i jaka różnorodność właściwości, bo nie wszystko podlega tu tym samym prawom i dojrzewa w tym samym czasie.

Z wielu możliwości — bo i sceny dojrzewają, i dyrekcje, i miejsce teatru we własnej społeczności — najbardziej wyraziste jest dojrzewanie spektaklu. To poprzedzające premierę i dokonujące się często długo po niej. Dojrzewanie spektaklu i dojrzewanie aktora w roli i... do roli. Są to dwie różne sprawy, dlatego o tym, jak dojrzewa się do roli, pomówimy może innym razem. Dziś przyjrzymy się raczej jak dojrzewa spektakl. Nie jest to bowiem przedsięwzięcie, którego efekty są do góry przewidywalne i programowalne. Chociaż zazwyczaj kończy się podobnie, to jest osiągnięciem dojrzałości, jego stadia nie zawsze podobne są do siebie i miewają swoje dramatyczne komplikacje.

Najbardziej rutynowa jest zwykle inicjacja. Ustalenie obsady. Pierwsza czytana próba. Po tem już różnie bywa. Niektórzy reżyserzy natychmiast przenoszą na scenę, by jak najszybciej szkocować

nie, jedyną dzieło Wajdy na tej scenie, wystawione przed sześcioma laty, było wprawdzie świetne, ale opinie miało różne. Reżyser więc, mimo sukcesów w kinie, w teatrze dał wielu z tych ludzi — a teatr nie ma kompleksów wobec twórczości na planie, a jeśli nawet ma, okrutnie je czasem rekompensuje — był nadal nowicjuszem. W dodatku minęły już cztery lata, w których Wajda wyczerpał dwa miesiące a do premiery było daleko. Premiery ani śladu — no i zaczął się ferment. Zaostrenie nastrojów. Wzrost nieufności. Bardzo wybitna aktorka, z którą potem skutkiem jej niecierpliwości i braku zaufania do ludzi żyjących i oświeconych, los obsady się dość okrutnie, biegła po mieście wykrzykując „jestem w rękach szariatatów”. Szariatani — to miał być Wajda i ówczesny dyrektor Staro Teatru, pewien magister, skarcony za to słusznie w czasopiśmie „Polityka” przez jedną koleżankę, wybitnego skądinąd dziennikarza. Nie było żartów — i Wajda w trzy miesiące po pierwszej próbie zaczął w końcu przyjeżdżać premierę. Z dnia na dzień pojawiły się dekoracje, potem, na drugi dzień, światła, a zaraz potem muzyka — wspaniała muzyka Zygmunta Konicznego.

# Dojrzewanie

byłoby teatru, ale również jako pierwszy informator i źródło opinii. Zanim bowiem zdarzy się premiera, w świat idzie wieści o tym, co właśnie smażą się na scenie. Opinie albo entuzjastyczne albo mironowe. Albo to, co się przygotowuje, ma być genialne, wspaniałe, niezwykłe, albo rodzi się knot i bezprzykładna klęska. Nie muszę dodawać, że życie wprowadza tu swoje korekty — wprowadza na szczęście w obie strony.

Nigdy nie zapomnę fermentu, jaki w Starym Teatrze poprzedzał wystawienie „Biesów”. Wajda naprzód długo pracował — wraz z zespołem — nad tekstem, przerabiał go na Zachodzie, ale nabył salonową adaptację Alberta Camusa, tłumaczącą z francuskiego, na własne opracowanie oparte na tłumaczeniu Włodzimierza Zagórskiego. W ten sposób otrzymaliśmy Dostojewskiego tłumaczonego bezpośrednio a nie z poprzedzającego go francuskiego przekładu. Był to istotny dla przedstawienia zabieg. Kluczem do lapidarności i ostrości tego teatru. Ale zespół był zespołem aktorów, nie językoznawców. W dodatku Wajda nigdy nie był i nie jest teatrem. Przeciwnie. Odwołuje się do autora. Oczekuje jego inicjatywy i propozycji. Wygląda to na całkowity laissez-faire, a nawet przypadkowość. Mistrz zaś wmaśnia wszystkim w dodatku, że zespołowo w szczególności, że chała jego z kraju, bo naprawdę tworzy spektakl zespół. Dziś może tak już nie jest, ale wtedy było i zespół w to wierzył, wierzył w każdym razie w tamtym wypadku i nie wpadł w entuzjazm. Poprze-

z trzech sekundach powiedział prywatnie w stronę widowni „Jemu coś się stało”. W tym momencie koledy z zespołu Jacka Tomasika przebrani w czarne stroje runęli na scenę i trzymając wysoko wycieczki jak na tarczy Fabisia. Za dwie minuty (!) stanęła przed teatrem karetki reanimacyjnej i rozpoczął się długi, okrutny i patyczny zabieg reanimacyjny. Trwał dwie-trzy godziny, ale ani koledy, ani nawet lekarze nie wiedzieli czy żyje, czy nie. Obok zaś przez cały ten czas stał syn Kazimierza Fabisia, wybitny aktor, Aleksander Fabisia — nikt jednak nie ośmielił się powiedzieć mu ani słowa. Publiczność trwała w milczeniu, wszyscy wiedzieli, że stało się coś niedobrego, Wreszcie dyrektor, ów magister, o którym wspominałem, wyszedł na scenę i siedząc w milczeniu publiczności powiedział, iż się mianowicie wydarzyło, a co i tak wszyscy wiedzieli. Powiedział też czego nie wiemy i poprosił zebranych o opuszczenie sali. Kokolwiek się zdarzy, teatr chce być już sam. I ludzie wyszli, a ja miłośnik jeszcze cieni nadziei. Niestety, zdarzyło się to najgorsze. Kazimierz Fabisia umarł. Umarł na naszych oczach, w naszej przytomności, a my nie mogliśmy Mu pomóc. Nikt nie mógł Mu już pomóc i gra teraz pewnie przed Panem Bogiem, bo aktor był tegi i facejonaista doskonały.

Próba, rzecz prosta, nie odbyła się, pozostawała premierą. Premiera, w której ważną rolę — Szatrowa — miał grać syn zmarłego, Aleksander, młody człowiek zdruzgotany śmiercią ojca. Czy zagra? Czy mimo wszystko, co się wydarzyło, wejdzie na scenę? Wszedł. Zagrał. Zagrał najlepszą swoją rolę i znalazł się w gronie tych legendarnych aktorów polskiej sceny, którzy w chwili nieszczytnej przeżyli obowiązek nad osobiste odczucia. Pierwszy raz zobaczyliśmy „Biesy” w całości. Pierwszy raz, już wobec publiczności, objawiła się nam ich niezwykła siła.

Było to najgwałtowniejsze, najbardziej dramatyczne dojrzewanie teatru, jakie pamiętam. Osobna historia. Coś więcej niż anegdota. Może dlatego tak łakomie wylaliśmy zawsze to, co jest przypomnieniem tego procesu? Coś co zdarza się zawsze, przed każdą premierą, w każdym zespole. Patrzcie uważnie — a dotkniecie Tajemnicy.

Trzecia jednak próba wystartowała bez pudła, zaczęła wielkim krzykiem i spowiedzią Stawrogina-Nowickiego. Cóż, kiedy ledwo podniósł się z widowni ojciec Tochin, prężył przez Kazimierza Fabisia, ledwo przeszedł na scenę i stanął za siedzącym na proscenium Stawroginem, gdy nagle zachwiał się i runął na ziemię. „Cóż za dobre, jak na starszego pana” pomyślałem zgorzonym, sądziłem bowiem, że to jeden z pomysłów Wajdy, dodany w ostatniej chwili. Ale Nowicki przetrwał, chwilę trwała cisza i po dwu —

nie, jedyną dzieło Wajdy na tej scenie, wystawione przed sześcioma laty, było wprawdzie świetne, ale opinie miało różne. Reżyser więc, mimo sukcesów w kinie, w teatrze dał wielu z tych ludzi — a teatr nie ma kompleksów wobec twórczości na planie, a jeśli nawet ma, okrutnie je czasem rekompensuje — był nadal nowicjuszem. W dodatku minęły już cztery lata, w których Wajda wyczerpał dwa miesiące a do premiery było daleko. Premiery ani śladu — no i zaczął się ferment. Zaostrenie nastrojów. Wzrost nieufności. Bardzo wybitna aktorka, z którą potem skutkiem jej niecierpliwości i braku zaufania do ludzi żyjących i oświeconych, los obsady się dość okrutnie, biegła po mieście wykrzykując „jestem w rękach szariatatów”. Szariatani — to miał być Wajda i ówczesny dyrektor Staro Teatru, pewien magister, skarcony za to słusznie w czasopiśmie „Polityka” przez jedną koleżankę, wybitnego skądinąd dziennikarza. Nie było żartów — i Wajda w trzy miesiące po pierwszej próbie zaczął w końcu przyjeżdżać premierę. Z dnia na dzień pojawiły się dekoracje, potem, na drugi dzień, światła, a zaraz potem muzyka — wspaniała muzyka Zygmunta Konicznego.

Próba, rzecz prosta, nie odbyła się, pozostawała premierą. Premiera, w której ważną rolę — Szatrowa — miał grać syn zmarłego, Aleksander, młody człowiek zdruzgotany śmiercią ojca. Czy zagra? Czy mimo wszystko, co się wydarzyło, wejdzie na scenę? Wszedł. Zagrał. Zagrał najlepszą swoją rolę i znalazł się w gronie tych legendarnych aktorów polskiej sceny, którzy w chwili nieszczytnej przeżyli obowiązek nad osobiste odczucia. Pierwszy raz zobaczyliśmy „Biesy” w całości. Pierwszy raz, już wobec publiczności, objawiła się nam ich niezwykła siła.

Było to najgwałtowniejsze, najbardziej dramatyczne dojrzewanie teatru, jakie pamiętam. Osobna historia. Coś więcej niż anegdota. Może dlatego tak łakomie wylaliśmy zawsze to, co jest przypomnieniem tego procesu? Coś co zdarza się zawsze, przed każdą premierą, w każdym zespole. Patrzcie uważnie — a dotkniecie Tajemnicy.

Trzecia jednak próba wystartowała bez pudła, zaczęła wielkim krzykiem i spowiedzią Stawrogina-Nowickiego. Cóż, kiedy ledwo podniósł się z widowni ojciec Tochin, prężył przez Kazimierza Fabisia, ledwo przeszedł na scenę i stanął za siedzącym na proscenium Stawroginem, gdy nagle zachwiał się i runął na ziemię. „Cóż za dobre, jak na starszego pana” pomyślałem zgorzonym, sądziłem bowiem, że to jeden z pomysłów Wajdy, dodany w ostatniej chwili. Ale Nowicki przetrwał, chwilę trwała cisza i po dwu —



# Kto śpiewa?

Rok 1986 okazał się szczególnie brzemienny w wydarzenia dla duetów wokalnych. Zakończył swą działalność na światowej rock-scenie duet „Wham”, o mało nie doszło do rozłamów między Dieterem Bohlenem i Thomasem Anderssem z „Modern Talking”. Metamorfoz w odwrotnym kierunku — od kwintetu ku formule „duo” — przeszedł zespół „Papa Dance”...

# Petr Kotvald

Także dla Petra Kotvalda i Standy Hložka rok ten pozostanie istotną cezurą w ich dotychczasowej karierze. Po ponad 5-letniej wspólnej pracy obydwoj piosenkarze zdecydowali o wyborze własnych, samodzielnych dróg artystycznych i przysiedli do moment, iż duet „Kotvald-Hložek” przestał istnieć (rozstanie, co wydaje się dość pocieszające, nastąpiło w pełnej zgodzie). Standa wraz z grupką kolegów kontynuując współpracę z Haną Zagorową i orkiestrą Karla Vagnera, Petr Kotvald zakłada własny zespół „TriK”. Jest to grupa złożona z młodych, utalentowanych muzyków, którzy w większości są absolwentami konserwatorium i podzielają artystyczne koncepcje swojego lidera — rozmiłowanego w wiedzach muzyczno-wokalnych i taneczno-plastykicznych, rozumianych jako swojego rodzaju współczesna symbolika sceniczna. Należy oczekiwać, że koncepcje Petra i jego przyjaciół z zespołu, przyniosą im uznanie krytyki i zasłużony sukces w publiczności. Zapowiedzią takiego a nie innego rozwoju wydarzeń jest m. in. dobre przyjęcie piosenek powstałych już w ramach nowej konfiguracji twórczej: „Kouzelnice” (czarodziejki) — w wersjach czeskiej i angielskiej, „Vaha neplati” (cieężar nieważny), „Kram v tom jesu” (dokąd zmierzasz), czy finałowy utwór w najnowszym programie estradowym Petra Kotvalda, zatytułowany „Jsem vas tlumocnik” (jestem waszym przewodnikiem).

Petr istotnie ma ambicję bycia kimś w rodzaju cicerone współczesnej młodzieży po uroklivých ścieżkach sztuki estradowej, rozumianej przez niego znacznie szerszej, niż stereotypowa muzyczka lekka, łatwa i przyjemna. Nie oznacza to wszak, że ma zamiar stronić od piosenek przebojowych. Obie wersje „Czardziejek” oraz utwór „Dokąd zmierzasz” trafiły już na antenę jednego z najpopularniejszych programów radiowych naszej części Europy — audycji „Lato z radiem”, słuchanej przez wielomilionowe audytorium „wakacyjne”. Nawiał też współpracę z kompozytorem jednego z największych sentymentalnych hitów minionego lata — Peterem Seeringiem, twórcą „Tears in Your Eyes”, znanego u nas w wykonaniu Jesse Cole'a (ponoć sukces tego utworu zainspirował Giorgio Morodera i Limahlia do napisania piosenki „Love in Your Eyes”, która poprzedziła comeback tego ostatniego na światowej listy przebojów). Peter Seering skomponował specjalnie dla Petra Kotvalda kolejny przebojowy „numer” — „Chicago Nights”, którego wersja płytowa powstała we współpracy z praskim Supraphonem. Mając pełne przekonanie, iż nie zawiodą sympatycznie wróżące Petrovi Kotvaldovi wielką — być może również międzynarodową — karierę piosenkarską, przypomnijmy jeszcze pokrótce wcześniejsze koleje artystyczne tego nietuzinkowego wykonawcy:

zycie ruchowe, rozwijane statym, systematycznym treningiem, są atutami, które nie powinny być zaprzeczane”. Szczęśliwie nie zostały! W latach 1979 — 80 młody piosenkarz zbiera oklaski na festiwalu „Deciska Kotva” (II nagroda) i w tym samym czasie zdobywa profesjonalne szlify w życiu estradowym swojego kraju. Nie mija rok, a Petr Kotvald wraz ze Stanislavem Hložkiem wyjeżdżają na pierwsze koncerty u boku Hany Zagorowej i orkiestry Karla Vagnera. Zespół autorów współpracujących z Vagnerem postanawia pisać specjalnie dla duetu „Kotvald-Hložek” piosenki, które złożyły mają się na ich samodzielny blok w programie Hany i Karla. Audycje radiowe, programy telewizyjne i koncerty bardzo szybko zaskarbiają duetowi popularność u szerokiej publiczności — młodzieżowej — publiczności.

Młodzież również jest motorem największego sukcesu duetu: u progu wakacji 1982 roku pojawia się piosenka „Holky z naší skoly” (muz. Karel Vagner, tekst Pavel Zak), która wnosy Petra Kotvalda i Standy Hložka na szczyt popularności w Czechosłowacji i pozwala im trafić na listy przebojów i do sal koncertowych w Austrii, Hiszpanii, NRD, Polsce, Związku Radzieckim oraz na Malcie i na Kubie. W roku 1984 na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie duet zajmuje II miejsce za interpretację przeboju polskiego — a w 1985 roku śpiewają swój największy hit — sprzedany tymczasem w milionie krążków i wyróżniony „Złota Płyta” przez firmę Supraphon — na festiwalu w Dreźnie.

Udział Petra Kotvalda w tych sukcesach jest bezsporny. Występował on nie tylko w roli piosenkarza ale opracowywał również choreografię do piosenek duetu i do występów Hany Zagorovej.

Ogrom energii i bogactwo pomysłów, którymi emanuje Kotvald już po wstąpieniu na „nową drogę” artystyczną, zdają się potwierdzać, iż nieprzypadkowo jedną z pierwszych nagród festiwalowych w jego karierze — była nagroda za osobowość.

Udział Petra Kotvalda w tych sukcesach jest bezsporny. Występował on nie tylko w roli piosenkarza ale opracowywał również choreografię do piosenek duetu i do występów Hany Zagorovej.

Ogrom energii i bogactwo pomysłów, którymi emanuje Kotvald już po wstąpieniu na „nową drogę” artystyczną, zdają się potwierdzać, iż nieprzypadkowo jedną z pierwszych nagród festiwalowych w jego karierze — była nagroda za osobowość.

**ZYGMUNT KISZAKIEWICZ**



# Z Cienia WĄTPLIWOŚCI

Pojesienniało na halach i w dolinach. Uciechło dziecięce hokowanie, bo Marek i Józef Fiedorowie musieli pójść do szkoły. Ich wakacje na szczytach Parchowatki, przegonił na krowim ogonem, trudno uznać za udane, bo trudno uznać za jakiegokolwiek. Gazdowie rozpoczęli już wykopki ziemniaków. Za dwa tygodnie również kiedyś zejdą z Miaznego, spod Wielkiej Pustej... Na zielonych chorągwiach buków pojawiają się pierwsze złote plomyki. Lada nosi odczyszczone postępowania jeleni. Przez ruder wywany bliźniczki leniwie wleczą się lis, rozglądając się uważnie za jaszczurkami. Jesień. To już jesień. Najciekawsza pora roku. Pierwsze dni września przyniosła oprawione w słońce, w owa małe i w niebieskim odcieniu nad widnokręgiem.

W tej komnacie — informuje właściciel zabudowy turysty — w roku 1811 spał przez jedną noc cesarz Napoleon. — To się nie dzieje — mówi turysta — że tak krótko. Ja bym tu też dłużej nie wytrzymał!

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-

Przy pomocy Mieczysława Łomnickiego, autora pracy poświęconej historii tego miasta w okresie okupacji, poznałem niezwykłych ludzi i zdarzenia sprzed prawie pół wieku. Oto patrzy z fotografii mężczyzna w wysokich butach, w płaszczu zarzuconym na ramiona. Twarz okolona gęstą brodą. Do

pasu przytoczona manierka. Stoj na skraju lasu, opodal śmiejącego chłopaka. To Jan Polański „Lis”, który jako przedwojenny podoficer nie wypełnił niemieckiego rozkazu, nie ujawnił się jako zawodowy wojskowy. Poszedł do lasu. Przez pięć lat dowodził sławną placówką „Laka” w Łomnicy, przechodząc w 1944 r. pod dowództwem Juliana Zubka, sławnego „Tatara”. Doktor Wronevicz, jeszcze jedna

działwa krótka” — są nowymi utworami. Całość rozgrywa się w dramatycznym czasie eksterminacji Żydów przez hitlerowskiego najeźdźcę. Opowiadanie to są próba rekonstrukcji życia bohaterów tamtych lat. Rzeczywistość, w której przyszło im żyć nie jest w niczym podobna do ich wyobrażenia o niej. Postacie wydają się niekiedy niezdołane nawet do kierowania samymi sobą; ich decyzje wynikają często nie ze świadomego wyboru, ale z pewnego stanu napiecia, emocji. Autor ukazuje również jak przebiegał proces asymilacji Żydów i polskich chłopów. Jak wzajemnie wi-



# SPORT SPORT

## Rozpoczęto już przygotowania do VI Polonijnych Igrzysk Sportowych

Polonijne Igrzyska Sportowe po raz pierwszy rozegrano w 1934 roku. Po wojnie reaktywne zostały w 1974 roku i odbyły się w Krakowie. Imprezę te postanowiono organizować regularnie co trzy lata. W 1977 i 1981 roku igrzyska odbyły się w Warszawie. W tych ostatnich zawodach wzięło udział 1500 polonijnych gości z 24 krajów.

Przypuszcza się, że przyszłoroczne VI Polonijne Igrzyska Sportowe, które wracają na stałe do Krakowa, będą miały rekordową frekwencję, bo weźmie w nich udział ok. 2000 osób. Organizatorzy imprezy: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Polski Komitet Olimpijski oraz redakcja „Przeglądu Sportowego” chcieliby przyjąć jak największą liczbę gości, ale trzeba będzie jednak wprowadzić pewne ograniczenia ilościowe. Krakowska baza noclegowa jest bowiem dość skromna i ona głównie limituje liczbę uczestników. Gości polonijnych zakwateruje się w akademikach, jednakże zamieszkaniem w nich 2 tyś. wolnych łóżek nie będzie wcale łatwe.

Igrzyska odbędą się w dniach 24–31 lipca głównie na obiektach Akademii Wychowania Fizycznego i rozegrane zostaną w następujących dyscyplinach sportowych: badminton, bilard, kolarstwo, koszykówka, kregle, lekkoatletyka, piłka nożna, brydż, ringo, siatkówka, strzelectwo, szachy, tenis stołowy, tenis ziemny i zawody motorowe.

Wczoraj w Domu Polonii w Krakowie odbyło się spotkanie działaczy, podczas którego omawiano przygotowania do Igrzysk Polonijnych. Podkreślano, że wyniki w tych zawodach będą mieć drugorzędne znaczenie (oczywiście dla organizatorów), chodzi głównie o to, by sport zbliżył Poloniu do Polski. Dlatego też przygotuje się wiele imprez towarzyszących o charakterze artystycznym i turystycznym.

# Z dalekopisu

## W OBRONIE MEŻA

(m) Wyczyn 33-letniej Nancy Grbac, mieszkanki Franklin w stanie New Jersey, wzbudził podziw nawet u kaskadera. Widząc swego męża, napadniętego przez trzech opryszków, dzielna niewiasta, ubrana tylko w pidżamę, skoczyła z balkonu na chodnik i zatakowała napasników. Zaskoczenie tych ostatnich było tak duże, że porzucili ofiarę i czym prędzej odjechali samochodem. Grbac nie poprzestała na tym, pobiegła za nimi, by zapisać numer samochodu.

Jej mąż, który doznał sporych obrażeń, nazywa ją teraz „cudowną kobietą” i twierdzi, że tylko dzięki niej żyje.

Uniwersytetu Teksaskiego odkryli, że głodne szczury, żyją dłużej. Regularne zmniejszanie racji żywnościowej o połowę powoduje przedłużenie przeciętnego wieku szczeniaka o 50 proc.

Nie ustalono jednak, czy podobna dieta jest również skuteczna u ludzi.

## PLATAN LICZY 2 TYSIĄCE LAT

Najstarszy w ZSRR platan rośnie w obwodzie autonomicznym Nagornyj Karabach (Azerbejdżan). Jego wiek wynosi 2 tysiące lat, a obwód pnia u ziemi — 27 metrów.

Każdy z czterech pni platanu, wyrastających z głównego, osiąga wysokość 25–30 metrów. Położona przy samej ziemi dziupla zapewnia podczas upałów schronienie 15 krowom.

# Ogłoszenia ekspresowe

UCZCIWEGO znalazł komputer Atari 800 XL, pozostawionego w dniu 26.08.1983 r. około godz. 8 na pięci tramwajowej Salwator — proszę o zwrot za nagrodą. Kraków, ul. Kacik 6/1. g-39746

KAROSERIE, silnik i pozostałe części do Fiata combi — sprzedam. Gołaska 12/14. g-39617

TRZYLETNIA karoseria Skody 105L — sprzedam. Wolbrom, Armii Czerwonej 18/10. g-39666

BOCHNIA, ul. Krzaków 12. Dom jednorodzinny, działka 12 arów — sprzedam. Tel. 235-73. g-39660

DOG, szczeniaki rodowodowe — sprzedam. Nowa Huta, os. Kala, nowe 13/98. g-39661

DWULETNI 126p, w idealnym stanie — zdecydowanie kupię. Limanowa, tel. 729-69, po 18. g-39662

PRZYJMĘ fryzjera męskiego na tymczasowo. Kraków, ul. Zakopianska 97. g-39624

KABINĘ Żuka, po remoncie — sprzedam. Henryk Witke, Kończyc 40, k. Krakowa. g-39534

MALOWANIE, tapetowanie — Słomski, tel. 37-88-96. g-39604

UNIWAŻNIA się pieczęć o treści: Stanisław Chrenkoff, mgr inż. architekt, ul. Lubrowszczyzna 5 m. 9, 31-030 Kraków, tel. 22-04-34. g-39802

POLIPROPYLEN pierwotny J-400, J-600 lub przemiał z cewek — kupię. Łódź, tel. 74-23-02. g-39339

BARKAS 1000 — kupię, tel. 55-08-58, wieczorem. g-35484

WYZŁKI — sprzedam. Tel. 33-53-82. g-39742

# Czy hokeiści powrócą do gr. „A”?

(TELEFONEM Z SOSNOWCA) PZHL zorganizował wczoraj w Sosnowcu konferencję prasową. Jej tematyka była bardzo szeroka. Dziś o sprawach związanych z pierwszą reprezentacją. W sierpniu i na przełomie września kadra trenera L. Lejczyki przebywała w RFN, a potem w ZSRR. Jak już informowaliśmy w RFN nasi hokeiści zajęli w silnie obsadzonym turnieju (m. in. z udziałem CSKA Moskwa, Dukli Ihlava) III miejsce. Na Turnieju „Sowieckiego Sportu” Polacy uplasowali się na 4 pozycji, ich wyniki z SKA Leningrad 2:3, z CSKA Moskwa 1:9, z Dynamo Moskwa 2:5 (najlepszy mecz Polaków) i z czołową drużyną fińską Iives Tampere 6:4.

Trener Lejczyk jest zadowolony z tych międzynarodowych sprawdzianów. Polacy mogli grać z wysokiej klasy hokeistami preferującymi różne style gry. Ważne jest to szczególnie dla młodych hokeistów, których w kadrze jest coraz więcej. W reprezentacji przestali już grać: Jobczyk, Pytel, trenerzy próbowali młodych: Zdunka (duży talent), Rybowski, Coplej, Czerwa, Frączka, Matrasa z Podhala. A przede wszystkim Stebniak, Steble-

# PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE PRACOWNIE KONSERWACJI ZABYTKÓW

Kraków, ul. Miodowa 41  
prowadzące aktualnie prace w kraju

# ZATRUDNI

- pracowników wysoko kwalifikowanych i do przyuczenia w zawodach konserwatorskich:
- ◆ murarzy-tylnarzy
- ◆ kamieniarzy
- ◆ cieśli
- ◆ stolarzy
- ◆ elektryków
- ◆ mechaników samochodowego
- ◆ magazyniera
- ◆ robotników budowlanych
- ◆ konserwatorów kamienia
- ◆ konserwatorów dzieł sztuki
- ◆ ekonomistów ze znajomością języków obcych
- ◆ księgową
- ◆ specjalistę ds. kontroli wewnętrznej

Wysokie wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagradzania Pracowników PP PKZ, nagrody z tytułu bezpłatne zakwaterowanie dla pracowników produkcyjnych, bezpłatne posiłki profilaktyczne, wczas, kolonie i inne świadczenia socjalne.

Dowódcy pracowników na trasach: Wiśnicz, Królówka, Bochnia, Kamionna, Gdów, Skała, Sponiszów, do Krakowa i z powrotem.

Zgłoszenia w Dziale Służb Pracowniczych i Ekspozycji, Kraków, ul. Miodowa 41, tel. 22-06-65. K-8156

# Trener kadry siatkarki S. Gościński: Do Francji jedziemy powalczyć

— Czy przygotowania do mistrzostw świata we Francji przebiegały bez zakłóceń? — pytam trenera kadry narodowej siatkarki S. GOŚCINIĄKA, który przebywał w Krakowie, gdzie Polska grała z Czechosłowacją.

— Pod względem szkoleniowym przygotowania przebiegały bez komplikacji, wykonaliśmy plany szkoleniowe.

— Czy nie ostrybiły tempa przygotowań konflikty wśród zawodniczek?

— Chodziło o sprawy finansowe. Zawodniczki przyzwyczajeni są do brania dużych pieniędzy z klubów, a za grę w reprezentacji prawie nie dostają, bo zaledwie 2,7 tys. kadrowego miesięcznie. Na grupowaniach reprezentacji ciężko pracują, dochodzą do tego meczu kontrolne i wszystko robią prawie za darmo. To się im nie podobało. Popuściła się atmosfera, doszło do zgrzytów. Musiałem wszystko łagodzić, rozmawiać z zawodniczkami, a nie było to łatwe rozwiązanie.

— Ostateczne decyzje podejmę po przeanalizowaniu spotkań z Czechosłowacją, które były ostatnimi sprawdzianami przed mistrzostwami świata. Aktualnie mam do dyspozycji 13 zawodniczek. Szkoda, że zabrakło Golca, którego kontuzja wyeliminowała z przygotowań.

— Z jakimi szansami pojedziemy na mistrzostwa świata do Francji?

— Nie stawiamy sobie wygórowanych zadań. Naszym celem będzie nawiązać wyrównaną walkę z najlepszymi. A jaki będzie wynik końcowy — trudno przewidzieć. Porażka porażką nie jest równa. Można przegrać po zwyciężeniu, a można odnieść mecz bez walki. My chcemy we Francji powalczyć.

# Od dziś w hali AWF — turniej mistrzów

KS Cracovia z okazji jubileuszu 80-lecia klubu organizuje w dniach 12–14 września V Turniej Mistrzów Polski w piłce ręcznej kobiet. W zawodach wezmą udział: AKS Chorzów, AZW AWF Wrocław, Sośnica Gliwice, Ruch Chorzów, reprezentacja Polski i Cracovia. Drużyny podzielone zostaną na dwie grupy i grać będą każdy z każdym. Zwycięzcy grup spotkają się w meczu o pierwsze miejsce w turnieju. Dziś o godz. 19,30 otwarcie zawodów, o godz. 17 reprezentacja Polu-ski gra z AZS AWF Wrocław, a o godz. 18,30 Ruch z Cracovia.

Warto dodać, że cały dochód z turnieju zostanie przekazany na fundusz „Sportowcy i sympoty sportu — sportowcom”. Bilety wstępu na swoje mecze wykupią także wszystkie zawodniczki, trenerzy i działacze. Sędziowie i władze AWF przeznaczyły swoje honoraria za prowadzenie zawodów i wynajęcie hali również na ten cel.

# O „Błękitną Wstęgę Wisły”

Wczoraj rozegrano kolejne mecze turnieju koszykówki mężczyzn o „Błękitną Wstęgę Wisły”. W pierwszym meczu Chemosvit (Czechosłowacja) wygrał z UMSE Dombrowa 88:76 (40:40). W zespołach węgierskich wystąpiło 2 byłych reprezentantów Polski, którzy należeli do najlepszych zawodników w zespole. Chudeusz zdobył 24 pkt., a wiślanin J. Miedziak 23 pkt. W drugim spotkaniu Wisła przegrała z Hutnikiem 81:89 (36:39). Najwięcej punktów dla Wisły zdobyli: Filikiel 28, Seweryn 19, a dla zwycięzców Klimczyk 22 i Janczura 15.

Dziś dalszy ciąg turnieju. O godz. 19,30 Chemosvit gra z Hutnikiem Kraków, a o godzinie 19,15 Wisła Kraków spotka się ze Stałą Bobrek Bytom. O godz. 20,00 odbędzie się mecz ołdboyów Kraków — Wisła.

# W kilku wierszach

◆ (tg) Eliminacje piłkarskich mistrzostw Europy — grupa VII: Szkocja — Bułgaria 0:0.

◆ Odbył się na Stadionie Olimpijskim w Rzymie drugi finałowy mityng lekkoatletyczny — Grand Prix IAAF Mobil. W zawodach tych startowała trójka Polaków. W biegu na 200 m Ewa Kasprzyk zajęła trzecie miejsce z czasem 22,58 za Amerykankami, Valerią Brisco-Hooks (22,30) i Evelyn Ashford (22,31). W końcowej klasyfikacji Grand Prix Polka z dorobkiem 49 pkt. zajęła drugie miejsce za Ashford (59 pkt.). W biegu na 400 m Genowefa Blaszk była piątą z czasem 51,37. Ryszard Ostrowski uplasował się na piątej pozycji w biegu na 800 m (1:47,51).

# KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT ELEKTRYCZNYCH w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112

# zatrudni natychmiast

- na korzystnych warunkach płacowych wg nowego zakładowego systemu wynagradzania
  - ◆ informatyka ds. koordynacji funkcjonującego w przedsiębiorstwie systemu informatycznego
  - ◆ technika elektryka na stanowisko inspektora ds. przygotowania produkcji w zakładzie produkcji pomocniczej
  - ◆ technika elektryka (stażystę) — na stanowisko inspektora ds. przygotowania produkcji
  - ◆ inżyniera lub technika elektryka — na stanowisko inspektora ds. przygotowania produkcji
  - ◆ inspektora ds. obrony ewylniej na 1/2 etatu
  - ◆ specjalistę ds. zaopatrzenia
- oraz pracowników na stanowiska robotnicze:
- ◆ elektryków (z praktyką i absolwentów)
  - ◆ instruktora praktycznej nauki zawodu w zaw. elektrykowie
  - ◆ mechanika silników samochodowych — na stanowisko brygadzysty warsztatu samochodowego
- Przedsiębiorstwo gwarantuje możliwość uzyskania wysokich wynagrodzeń, doskonalenia kwalifikacji zawodowych oraz przywyjęcie i uprawnienia wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa”.
- Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac Kraków, ul. Dzierżyńskiego 112, I p., pokój 140 lub tel. 37-55-55, wewn. 187, 186 lub bezpośrednio 37-05-87. K-7435

# Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 4 września 1986 r. zmarł nagle w czasie pełnienia obowiązków służbowych, przeżywszy 57 lat

## inż. JERZY KRZYSZTOFIK

długoletni prezes Zarządu Spółdzielni Pracy Rękodzielników Artystycznych „Cepelia” w Kalwarii Zebrzydowskiej, były nadleśniczy Nadleśnictwa w Miechowie, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Odznakę „Za zasługi dla ziemi krakowskiej”, Odznakę „Za zasługi dla ziemi kieleckiej”, Odznakę „Zasłużony dla Cepelii”, Medalem Budownictwa i Związku Huty im. Lenina.

W Zmarłym tracimy długoletniego, zasłużonego, ofiarnego pracownika, serdecznego i cenionego Kolegę oraz zycielowego Przyjaciela.

Zonię i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego i szczerzego współczucia.

## ZARZĄD, RADA, ZWIĄZKI ZAWODOWE I POP PZPR SPÓŁDZIELNI RĘKODZIELCÓW ARTYSTYCZNYCH „MEBLE ARTYSTYCZNE” W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY

# Z prawdziwym żalem żegnamy naszego Kolegę dr. inż. STEFANA STABRAWĘ

zmarłego dnia 8 września 1983 r. Jako znawca technologii materiałów szklanych służył swoją wiedzą studentom i młodszym pracownikom Instytutu. Przez wiele lat prowadził systematycznie wykłady i zajęcia seminaryjne.

Pozostanie w naszej pamięci jako wzór przyjaciela, kolegi i opiekuna młodzieży.

## DYREKTOR I PRACOWNICY MIĘDZYRESORTOWEGO INSTYTUTU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH I OGNIOTRWAŁYCH AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ IM. STANISŁAWA STASZICA W KRAKOWIE

# Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 września 1983 r. zmarł

## dr inż. STEFAN STABRAWA

Dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Rewaloryzacji Zabytków „Budo-stal-9”, wychowanek Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, wybitny działacz gospodarczy budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, wieloletni wykładowca, członek Prezydium Rady Spolecznej AGH. W Zmarłym tracimy przyjaciela młodzieży, wielce zasłużonego dla rozwoju macierzystej Uczelni

## REKTOR I SENAT AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ IM. STANISŁAWA STASZICA W KRAKOWIE

# Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 września 1983 r. zmarł

## dr inż. STEFAN STABRAWA

Dyrektor Naczelny Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego i Rewaloryzacji Zabytków „Budo-stal-9”, wychowanek Wydziału Ceramicznego AGH, wybitny działacz gospodarczy budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, wieloletni wykładowca o współpracownik naszego wydziału.

W Zmarłym utraciliśmy wybitnego fachowca, zycielowego kolegę i wychowawcę wielu pokoleń kadr inżynierskich.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

## DZIEKAN, RADA WYDZIAŁU I ORGANIZACJE SPOŁECZNO-POLITYCZNE WYDZIAŁU INŻYNIERII MATERIAŁOWEJ I CERAMIKI AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ IM. STANISŁAWA STASZICA W KRAKOWIE

# PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY w Szprotawie

— zawiadamia, że przyjmuje zamówienia na wykonanie w 1987 roku napraw głównych samochodów „Tarpan”, z silnikami 8-21.

Istnieje również możliwość naprawy samochodów w roku bieżącym.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Państwowy Ośrodek Maszynowy, ul. Kożuchowska nr 2, 67-300 Szprotawa. K-7009

# KOMENDA 13-42 OHP W TRZEBINIU WOJ. KATOWICKIE

# w porozumieniu z ODDZIAŁEM DROGOWYM PKP KRAKÓW

# ogłasza przyjęcia młodzieży

w wieku od 17 do 21 lat do 13-42 OHP w Trzebinii, ul. 22 Lipca, nr kodu 32-540

# KANDYDATOM ZAPEWNIAMY:

1. bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych
2. całonocne wyżywienie częściowo odpłatne przez uczestnika
3. bezpłatne umundurowanie organizacyjne
4. bezpłatne i ulgowe przejazdy kolejowe
5. bezpłatną kolejową opiekę lekarską

# UCZESTNICZY HUFCA PRODUKCYJNEGO:

- mają możliwość ukończenia szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego z przyuczeniem do zawodu murarz-tylnik
- kontynuowania nauki w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:

- mechanik urządzeń oklejkowych — cykl 2-letni
- ślusarz nawierzchniowy — cykl 2-letni
- mogą zdobyć II zawód w ramach kursów: spawacza elektrycznego i gazowego, kierowcy kat. „B”, toromistrza
- placą zgodnie z układem zbiorowym dla pracowników PKP, średni zarobek 16 000 zł
- uczestnicy z kategorią zdrowia A3, bez ukończonej szkoły podstawowej po ukończeniu hufca będą przeniesieni do rezerwy

# HUFIEC POSIADA DO DYSPOZYCJI UCZESTNIKÓW:

- klubokawiarnię, świetlicę, sale wykładowe, stołówkę, saunę, basen
- boiska do gier zespołowych, własny sprzęt turystyczny-sportowy, ciemnię fotograficzną, własne kino, bibliotekę, sale kulturowe
- można realizować swoje zainteresowania w sekcjach: fotograficznej, plastycznej, muzycznej, oraz rozwijać teźny fizyczną w sekcjach: pływackiej, kulturowej, piłki nożnej, siatkowej, ręcznej, narciarskiej

# WARUNKI PRZYJĘCIA:

1. dowód osobisty lub tymczasowy dowód osobisty
2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ostatniej klasy
3. książeczka wojskowa lub potwierdzenie rejestracji poborowej
4. fotografie 4 sztuki
5. wkładka zaopatrzenia na towary reglamentowane
6. aktualne badania lekarskie
7. rzeczy osobiste użytku

Dojazd do hufca z dworca PKP Trzebinia — autobusem WPK Nr 309 w kierunku Gaj — wysiąść na przystanku Krystynów-Kościół.

Sekretariat Komendy OHP przyjmuje i odpowiada na listy.

DO ZOBACZENIA W HUFCU! NIE WZLEKAJ Z DECYZJĄ! W NASZYM HUFCU CZEKA CIĘ WSPANIAŁA PRZYGODA I START W DOROSŁE ŻYCIE!

# NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-letnich, kursy stenografii, przyjmują Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6, w godz. 9–14, tel. 21-18-19 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnobrzegu, ul. Bema 9/11, tel. 20-76. Zwycięzcy otrzymają punkt przepisywania na maszynie oraz stenografowania narad, konferencji itp.

# KUPNO

NUMIZMATY — kupię. Oferty 33565 „Prasa” Kraków, Wiślna 2 g-35665

# SPRZEDAŻ

PIŁE spalinalną — sprzedam. Stefan Biela, Bortowice 133, woj. krakowskie g-35164

ZUK — towos — sprzedam lub zamienię na Fiat 125, 126. Tel. 37-57-18, po godz. 19. g-35100

CIAGNIK Zetor 25 — sprzedam. St. Cyganek, Sulkowice 33, koło Minozi g-35161

HEBLARKE — grubościenne z wyrówniarką, 30 cm — sprzedam. Tel. 12-34-42, wieczorem. g-35364

PIANINO — sprzedam. Tel. 11-50-87, godz. 17–20. g-35149

FIATA 126p — sprzedam. Tel. 33-77-43, po 14. g-35146

SREBRNE świerki wys. 1–1,5 m — sprzedam. Jarosławska, Gaj 205, k. Libertowa g-35369

# LOKALE

NOWY TARG — 2 pokoje, superkomfortowe, telefon — zamienię na Kraków. Tel. 37-20-41.

MŁODE małżeństwo poszukuje garsoniery względnie zaopiekuje się starszą osobą za mieszkanie. Oferty 35319 „Prasa” Kraków, Wiślna 2 g-35319

SPÓŁDZIELCZE M-4 (58 m<sup>2</sup>), z telefonem, na os. Piastów, zamienię na równorzędne lub większe, os. Włók. Oferty 35550 „Prasa” Kraków, Wiślna 2 g-35580

# MEBLE skóropodobne

- narożniki
  - komplety wypoczynkowe
  - sofy
  - pufy
- w różnych kolorach poleca

# ZAKŁAD TAPICERSKI Nowy Sącz

ul. Dunajewskiego 6 tel. 204-25 D-76214

# NIERUCHOMOŚCI

UZBROJONA parcela o pow. 33 a, na terenie miasta Brzeska, woj. tarnobrzeg, z możliwością trwałej zabudowy — sprzedam. Oferty: Kraków, tel. 37-18-63 g-34724

ZAKOPANE. Parcela budowlana lub dom, może być do remontu — kupię. Oferty 34839 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-34839

DOM drewniany z ogrodem, w centrum Piwnicznej — sprzedam. Katarzyna Wnek, Halna 1, sobota, niedziela. D-31400

KUPIĘ działkę budowlaną o pow. około 50 arów, okolice Kalwarii Zebrzydowskiej. Oferty 30177 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. g-30177

# ZGUBY

LICAK Jaromir, zam. Dębica, ul. Tuwima 5/30 — zgubił legitymację studencką, wydaną przez Wydział Prawa i Administracji UJ. g-34888

# FABRYKA SAMOCHODÓW MAŁOLITRAŻOWYCH

Zakład Nr 5 w Skoczowie „Odlęwnia” ul. Cieżarowa 49

# zatrudni natychmiast

- zapewniając mieszkanie w hotelu robotniczym lub na kwatery prywatnej;
- ◆ absolwentów ZSZ, TM — mężczyzn
- ◆ pracowników niewykwalifikowanych — mężczyzn do prac w bezpośredniej produkcji

FSM zapewni dobre warunki płacowe i socjalne. Warunki pracy i pracy do uzgodnienia na miejscu, listownie lub telefonicznie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr „Odlęwni” w Skoczowie, ul. Cieżarowa 49, tel. 27-61, wewn. 245, 247. K-8107



# KONKURS na PREZESA zarządu

Ośrodka Doradztwa Technicznego i Wdrożeń Spółka w Krakowie

# Wymagania:

- wiek 26–49 lat
- wykształcenie wyższe
- inicjatywa i zdolności organizatorsko-kierownicze
- przydatność do pracy przy organizacji doradztwa technicznego
- znajomość języka niemieckiego lub angielskiego

# Do oferty prosimy dołączyć:

- zgłoszenie wraz z uzasadnieniem
- życiorys
- kwestionariusz osobowy, 3 zdjęcia
- odpis dyplomu
- udokumentowanie znajomości języków obcych
- opinię z zakładu pracy

Odpowiadamy tylko na zgłoszenie pisemne złożone w ciągu 2 tygodni od daty ukazania się ogłoszenia.

W imieniu współników (j.g.u.): Ośrodek Doradztwa i Treningu Kierowniczego — KSP, ul. Jaskowa Dolna 78, 80-286 Gdańsk-Wrzeszcz, tel. 41-13-85. K-7006

